Cena numeru 3 zł OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

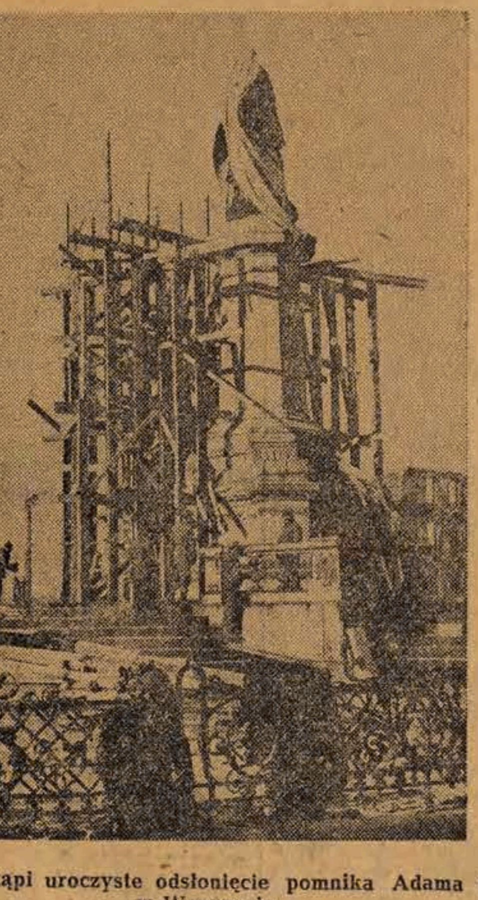
GRATIS

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 28 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 28 (1310)

Dziś uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza



Dziś, dnia 28 nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.
Na zdjęciu: zdejmowanie rusztowań z pomnika.

Kolarow – wierny uczeń Lenina-Stalina

będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich bojowników o postęp, demokrację i pokój na świecie

Przemówienie Marszałka ZSRR K. WOROSZYŁOWA nad trumną W. Kolarowa

Po przedwczesnym zgonie Georgi Dymitrowa śmierć towarzysza Kolarowa — jednego z najstarszych przywódców Komunistycznej Partii Bułgarii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, wiernego ucznia Lenina i Stalina, jest dla nas wszystkich nową, ciężką stratą.

Naród bułgarski stracił w osobie Kolarowa znakomitego syna, męża stanu, budowniczego demokracji ludowej i socjalizmu w Bułgarii, płomiennego trybuna, zahartowanego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, o demokrację ludową i socjalizm.

Śmierć towarzysza Kolarowa jest dla narodu radzieckiego szczególnie bolesna. Towarzysz Kolarow był szczerym i niezmiennym jego przyjacielem od pierwszych dni Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jako szczery, proletariacki rewolucjonista-komunista, zawsze wysoko dzierżył sztandar internacjonalizmu proletariackiego i całym swym płomiennym sercem był z naszym zwycięskim narodem, nieodłącznie kroczył za genialnymi wodzami światowego proletariatu i Związku Radzieckiego — Leninem i Stalinem.

Całe życie towarzysza Kolarowa jest nierozerwalnie związane z rewolucyjnym ruchem robotniczym w Bułgarii, z całą międzynarodową walką klasy robotniczej. — wraz z wielkimi synami narodu bułgarskiego — Błagojewem i Dymitrowem — założył on mocne fundamenty rewolucyjnej partii bułgarskiej klasy robotniczej i wraz z towarzyszem Dymitrowem poprowadził ją do wspaniałego zwycięstwa. Imię towarzysza Kolarowa jest nierozerwalnie związane z historią Komunistycznej Partii Bułgarii. Był on ofiarnym i aktywnym bojownikiem o triumf wielkich idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

W przededniu drugiej wojny światowej towarzysz Kolarow poświęcił wiele sił utworzeniu jednolitego ludowego frontu walki przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie, którą tak usilnie przygotowywały podówczas rządzące kliki Niemiec, Włoch, i Japonii z wydatną pomocą imperialistów anglo-amerykańskich.

W ciężkich latach drugiej wojny światowej towarzysz Kolarow swym płomiennym słowem budził w sercach proletariackich rewolucjonistów i patriotów bułgarskich niewzruszoną wiarę w siły narodu i niezłomną wolę walki o wyzwolenie ojczyzny od wrogów i o zwycięstwo nad zbrodniczym faszyzmem.

Gdy Armia Radziecka pod genialnym przewodem Stalina zdruzgotała główne siły zbrojne Niemiec faszystowskich i ich satelitów, wybiła wreszcie godzina wyzwolenia dla udręczonej Bułgarii, godzina, której towarzysz Kolarow wraz z całym narodem tak żarliwie oczekiwał.

Z właściwą mu energią towarzysz Kolarow wraz z Georgi Dymitrowem przystąpił do tworzenia Bułgarskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i budowy podstaw socjalizmu, do pogłębienia niewzruszonej i wieczystej przyjaźni narodu bułgarskiego z narodami Związku Radzieckiego i krajami demokracji ludowej.

Towarzysz Kolarow zawsze wierzył niezłomnie w szczęśliwą przyszłość i twórcze siły klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji swego kraju. Był on słusznie dumny z sukcesów bułgarskiej klasy robotniczej jako awangardy w walce o socjalizm.

W osobie towarzysza Kolarowa klasa robotnicza całego świata straciła niestrudzonego bojownika o trwały pokój, o demokrację, o niepodległość narodów, przeciwko podżegaczom do nowej wojny światowej.

Cały swój talent, całą swą pasję proletariackiego rewolucjonisty towarzysz Kolarow skierował na demaskowanie knowań imperialistów anglo-amerykańskich — podżegaczy do nowej wojny — i ich bałkańskiej agentury — sprzedajnej kliki Tito. Słusznie był on bezlitosny wobec nikczemnych zdrajców i wrogów narodu bułgarskiego typu Trajczo Kostowa, którzy z rozkazu światowego imperializmu i jego jugosłowiańskich pachołków dopuszczali się najpotworniejszej zdrady.

Świetlana postać towarzysza Kolarowa na zawsze pozostanie w pamięci narodów Związku Radzieckiego, narodu bułgarskiego i wszystkich narodów walczących o pokój, demokrację i socjalizm.

Narody Związku Radzieckiego wraz z całym narodem bułgarskim są pogrążone w głębokim smutku z powodu śmierci naszego niezapomnianego przyjaciela. Wielkie dzieło Lenina — Stalina, o które walczył towarzysz Kolarow, któremu ofiarnie służył i poświęcił całe swe szlachetne życie — jest niezwyciężone. Rękojmią tego są wzrastające, twórcze siły narodu bułgarskiego, niewzruszona jego przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz nieprzerwany wzrost sił obozu demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Wspaniałe życie towarzysza Kolarowa, wiernego i konsekwentnego bojownika o dzieło Lenina — Stalina, będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich prawdziwych bojowników o szczęście narodu — o postęp, demokrację i pokój na całym świecie.

Tow. Premier J. Cyrankiewicz żegna wielkiego syna Bułgarii w imieniu narodu polskiego

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Towarzysza Bolesława Bieruta, w imieniu polskiej klasy robotniczej, w imieniu Rządu Polskiego i całego obozu polskiej demokracji składam narodowi bułgarskiemu ze sławną Bułgarską Partią Komunistyczną na czele najserdeczniejsze wyrazy braterskiego współczucia.

Ugodziła w Was znów bolesna strata i ta Wasza strata jest stratą całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jest naszą polską stratą.

Gdy spojrzeć wstecz na całe życie towarzysza Kolarowa, to tak, jak gdyby odwracać kartę za kartą historię bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach niezmordowaną działalnością w służbie klasy robotniczej.

Zapisał się zdecydowaną walką z oportunizmem w partii socjal-demokratycznej, o stworzenie rewolucyjnej parti proletariackiej, zakładając w ten sposób głęboko w glebę bułgarską sięgający fundament rewolucji społecznej i dyktatury proletariackiej.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach swą walką o wolność Bułgarii, przeciwko kolonialnemu wykorzystywaniu jej przez imperialistów, przeciwko wciąganiu jej w wojnę w interesach imperializmu, przeciwko rządzącej Bułgarią ekspozyturze imperializmu.

Zapisał się towarzysz Kolarow na kartach międzynarodowego ruchu robotniczego i Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w latach budownictwa socjalistycznego w Rosji, ucząc bułgarską klasę robotniczą bojowego internacjonalizmu, jako jedynie warunkującego zwycięstwo i utrwalenie wolności we własnym kraju.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach jako współkierownik — obok towarzysza Dymitrowa — bułgarskiego powstania antyfaszystowskiego w roku 1923.

Zapisał się na tych kartach całymi latami swojej niezmordowanej walki z faszyzmem, o wolność swego narodu, swą pracą w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Po rozgromieniu hitleryzmu przez Związek Radziecki i oswobodzeniu Bułgarii imię Kolarowa znów zapisane jest w historii Bułgarii jako najbliższego współbojownika towarzysza Dymitrowa, jako jednego z największych budowniczych socjalizmu w Bułgarii.

Dzięki temu wszystkiemu towarzysz Kolarow na zawsze zapisany jest w historii bułgarskiej i międzynarodowej walki o wolność i socjalizm.

Oznacza to, że na życiu, na walce, na działalności towarzysza Kolarowa — współbojownika towarzysza Dymitrowa, wiernego ucznia Lenina i Stalina — uczyć się będzie i krzepnąć na swojej dalszej drodze cały międzynarodowy ruch robotniczy i wszyscy jego działacze i współbojownicy.

Dlatego strata towarzysza Kolarowa jest stratą dla nas wszystkich, jest w szczególności stratą polskiej klasy robotniczej, polskiego narodu, do którego towarzysz Kolarow odnosił się ze szczerą sympatią, czego dowody dawał podczas swoich kilkakrotnych wizyt w Polsce.

Dlatego dziś, tak, jak przed kilku miesiącami z powodu straty towarzysza Dymitrowa, myśli i serca polskich robotników i chłopów znów łączą się z Wami we współczuciu z powodu wspólnej wielkiej straty.

Równocześnie ożywieni jesteśmy uczuciem dumy ze wspólnych osiągnięć i zwycięstw, które są rezultatem wieloletniej pracy i walki mas ludowych, przepojonych miłością ojczyzny i internacjonalizmem, opartych w swojej walce o siłę, o doświadczenie, o pomoc Związku Radzieckiego, wychowanych przez takich przywódców, jak towarzysz Kolarow.

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

Miasto Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, **nazwać Kolarowgrad.**

Drugi rejon miasta Sofii — **nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.**

Wznieść pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

Cementownię „Granitoid" w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią **imienia Wasyla Kolarowa.**

Centralę wysokiego napięcia „Elprom" w Sofii — nazwać imieniem **Wasyla Kolarowa.**

Fabrykę „Morze Czarne" w mieście Stalin — nazwać **fabryką imienia Kolarowa.**

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia **Wasyla Kolarowa.**

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować **Muzeum Imienia Wasyla Kolarowa.**

Wydać zbiór dzieł **Wasyla Kolarowa.**

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Wydać znaczek pocztowy z portretem Wasyla Kolarowa.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień".

Premier Cyrankiewicz złożył wieńce w Mauzoleum Georgi Dymitrowa

SOFIA (PAP) — W godzinach wieczornych dnia 25 bm., w dniu pogrzebu Wasyla Kolarowa, premier Cyrankiewicz wraz z ministrem Baranowskim i członkiem KC PZPR Nowakiem, oraz w towarzystwie ambasadora RP w Sofii Aleksandra Barchacza udał się do Mauzoleum Georgi Dymitrowa w celu uczczenia jego pamięci. Delegacja złożyła wieńce w imieniu KC PZPR oraz w imieniu Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Tegoż dnia inne delegacje zagraniczne, przybyłe do Sofii na pogrzeb W. Kolarowa, złożyły również wieńce w Mauzoleum Georgi Dymitrowa.

KOMUNIKAT

Redakcja „Głosu Robotniczego" zawiadamia, że dziś dn. 28 b.m. o godz. 15 w sali MRN przy ul. Nowotki 16 odbędzie się narada oszczędnościowa w związku z apelem tow. Walaszczyka.

Uprasza się osoby zaproszone o punktualne przybycie.

Redakcja „Głosu Robotniczego"

Przyjacielska pomoc

Przed dwoma laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale Generalissimusa Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające wielkie znaczenie dla rozwoju **naszego życia gospodarczego.**

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 na sumę 1 miliarda dolarów zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Związek Radziecki dostarcza Polsce rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony Polska zobowiązała się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, wyroby włókiennicze, cukier i cynk.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o kredytowych radzieckich dostawach inwestycyjnych na sumę 450 milionów dolarów, stanowiących równowartość dostarczanych Polsce na korzystnych warunkach całych obiektów przemysłowych i ważnych urządzeń dla zwiększenia naszego potencjału produkcyjnego. Realizacja tych dostaw nastąpi do roku 1956.

W liczbie nowych obiektów przemysłowych, których dostawę obejmowała podpisana w styczniu 1948 roku umowa, znajduje się między innymi **kompletnie wyposażona huta, której roczna produkcja będzie równa produkcji całego naszego przedwojennego przemysłu hutniczego.** Jednocześnie umowa przewidziała dostarczenie Polsce wielkich elektrowni, kilku poważnych zakładów przemysłu chemicznego i cementowni oraz dostawy różnych urządzeń przemysłowych, jak: sprzęt budowlany, obrabiarki, sprzęt do przemysłu węglowego, hutniczego, naftowego itd.

Dostawy te mają wielkie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu, dla realizacji zadań, postawionych przed naszym narodem w ramach Planu Sześcioletniego. Dzięki nim będziemy w stanie stworzyć nowoczesny, szeroko rozbudowany przemysł chemiczny, zwiększymy potencjał naszej energetyki o około 500 tysięcy kW zainstalowanej mocy, zwiększymy produkcję cementu o około 300 tysięcy ton rocznie, a jednocześnie będziemy mogli intensywniej prowadzić wiercenia naftowe, rozbudować nasz przemysł włókienniczy i uzupełnić urządzenia naszych kopalń.

Należność za te wszystkie dostawy spłacać będziemy stopniowo naszym eksportem w ciągu 5 lat po wykonaniu każdej dostawy, bez jakichkolwiek zaliczek.

Zgodnie z umową już w roku 1948 nadeszły do naszego kraju pierwsze transporty sprzętu, a w roku ubiegłym nastąpiły dalsze poważne dostawy sprzętu i urządzeń, których nikt, poza Związkiem Radzieckim, nie mógł względnie nie chciał nam dostarczyć.

W ten sposób, dzięki przyjacielskiej pomocy Związku Radzieckiego, uzyskaliśmy poważną gwarancję wykonania Planu Sześcioletniego, jesteśmy w stanie rozbudować nasz przemysł i poważnie zwiększyć nasze możliwości wytwórcze, a co za tym idzie, uczynić dalszy krok na drodze wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Znaczenie tej pomocy docenia cały polski świat pracy, doceniają również łódzcy włókniarze, którzy od chwili Wyzwolenia — aż po dzień dzisiejszy — mają dowody nieustannej pomocy Związku Radzieckiego dla naszego przemysłu. Przecież to już w roku 1945, dzięki dostawom radzieckiej bawełny, mogliśmy uruchomić łódzkie fabryki i rozpocząć pracę nad odbudową Polski Ludowej. Pomocy tej Związek Radziecki nie zaprzestał i w latach następnych, a jednym z jej przejawów są podpisane w roku 1948 umowy gospodarcze.

W odróżnieniu od „pomocy" marshallowskiej, która zmusza kraje z niej korzystające do przyjmowania wszystkiego, czego Ameryka nie może pozbyć się gdzie indziej i której warunkiem jest całkowite polityczne, gospodarcze i ideologiczne podporządkowanie się interesom amerykańskich imperialistów, **pomoc Związku Radzieckiego, której wyrazem między innymi są podpisane przed dwoma laty umowy, oparta jest na zasadzie przyjacielskiej pomocy i pełnego poszanowania wzajemnych interesów.** Toteż słusznie stwierdził tow. Hilary Minc, że **„stosunki handlowe z ZSRR pozwalają nam skutecznie bronić się przed próbami imperialistów podporządkowania sobie naszej gospodarki narodowej."**

Rocznica podpisania niezwykle doniosłych umów gospodarczych między naszym krajem i Związkiem Radzieckim przypomina nam jeszcze raz dobitnie, **że dzięki współpracy politycznej i gospodarczej z potężnym państwem socjalistycznym zyskaliśmy solidną podstawę dla rozbudowy polskiego przemysłu i industrializacji naszego kraju, zdobyliśmy możliwości tworzenia podstaw gospodarki socjalistycznej i przyśpieszenia naszego marszu do socjalizmu.** (k)

Znakomity górnik tow. Markiewka

wzywa do podjęcia długofalowych zobowiązań produkcyjnych

Przodujący górnik Śląska — tow. Wiktor Markiewka wystąpił z hasłem podejmowania długofalowych zobowiązań, sam postanawiając wydobyć w ciągu lutego, marca i kwietnia łącznie — 1.620 ton węgla, zamiast przewidzianych normą 540 ton. Hasło, rzucone przez tow. Markiewkę, podjęte natychmiast przez bezpartyjnego górnika Józefa Słupika, zapoczątkuje nową falę masowego współzawodnictwa pracy wśród górników, która powinna się stać potężną dźwignią wykonania planu sześcioletniego.

KATOWICE (PAP) — Apel czołowego rębacza w górnictwie polskim Wiktora Markiewki, wzywający górników całej Polski do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych dla przyśpieszenia wykonania Planu 6-letniego, został przyjęty z entuzjazmem przez załogi kopalń. Do Rad Zakładowych i komitetów partyjnych napływają coraz to nowe zobowiązania górników.

Na wieść o zobowiązaniu Markiewki pierwsi zwołali nadzwyczajne zebranie górnicy kopalni im. gen. Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej, deklarując wysokie przekroczenia norm produkcyjnych.

Na apel Markiewki odpowiedzieli również górnicy kopalni „im. J. Wieczorka" zobowiązując się do znacznego przekroczenia norm produkcyjnych.

Na zebraniu załogi, zwołanym przez przodowników pracy, zobowiązania złożyło 5 czołowych przodowników pracy oraz 4 brygady zespołowe, wzywając jednocześnie pozostałe załogi do pójścia w ich ślady.

Składając zobowiązanie brygadzista zespołowy Pyplacz Alfons powiedział: **„Dzięki kolektywnej dobrze zorganizowanej i zaplanowanej współpracy podnieśliśmy naszą wydajność ze 140 do 200 proc. normy. Aby zadokumentować, co myślimy o znaczeniu 6-letniego Planu i pragnąc go jak najprędzej wykonać, postanawiam wraz z moją brygadą wydobyć w miesiącach lutym, marcu i kwietniu zamiast 20.063 ton — 36.515 ton".**

* * *

Zobowiązania długofalowe podjęli również czołowi górnicy i brygady zespołowe kopalni „Szombierki".

Mianowanie podsekretarzy stanu

w Min. Administracji Publicznej i Leśnictwa

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej ob. Stanisława Zawadzkiego, równocześnie odwołując z tego stanowiska ob. Jana Izydorczyka, który obejmie inne stanowisko w służbie państwowej.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Leśnictwa ob. Tadeusza Rykowskiego.

Podejmujemy długofalowe zobowiązania produkcyjne

Wiktor Markiewka, znany przodownik pracy w górnictwie, który w ubiegłym roku zainicjował współzawodnictwo pracy dla uczczenia święta 1-majowego, wystąpił obecnie z nową inicjatywą i podjął długofalowe zobowiązanie produkcyjne.

Cała Polska zna osiągnięcia przemysłu węglowego, który jest największym bogactwem kraju. Węgiel stał się fundamentem odbudowy i rozwoju gospodarczego Polski. W planie 3-letnim wydobyto około 200 milj. ton węgla, w roku ub. nasza produkcja węgla kamiennego była prawie dwukrotnie większa, niż przed wojną, (w r. 1938 — 38,1 milj. ton) i o 40 proc. większa, niż w r. 1946.

Cała Polska zna również ofiarną, i wydajną pracę górników. W okresie od roku 1946 do połowy roku 1949 robotnicy przemysłu węglowego **podnieśli wydajność pracy średnio o 21 proc.**

Wyrazem uznania dla górników była **Karta Górnicza**, przyznająca im szczególne przywileje w zakresie płac, praw honorowych, uprawnień socjalnych i urlopów. Karta obok wielkich bezpośrednich korzyści dla wielu tysięcy pracowników przemysłu węglowego, przyczyniła się do dalszego wzrostu produkcji, m. in. przez **podniesienie dyscypliny pracy i dopływ nowych sił robotniczych do kopalń.**

Karta Górnicza jest zatem ważnym elementem wykonania przez przemysł węglowy trudnych zadań **Planu 6-letniego.** Temu samemu celowi służyć będzie również uchwalony przez Radę Ministrów plan elektryfikacji i mechanizacji kopalń, poprawa ich wentylacji i warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przyśpieszenia budowy nowych i rozbudowy niektórych starych kopalń.

Wszystkie te środki jednak nie wystarczyłyby do podniesienia w ciągu najbliższego sześciolecia wydajności pracy o 35 procent, zwiększenia wydobycia o 36 procent, tj. wyprodukowania w roku 1955 około 100 milj. ton węgla, gdyby nie **świadomy, twórczy, socjalistyczny stosunek górników do pracy.**

Zobowiązanie Wiktora Markiewki, wykonania w ciągu lutego, marca i kwietnia 300 proc. normy, zarówno w wyrębywaniu chodnika, jak i wydobyciu węgla, wezwanie wszystkich górników do naśladownictwa oraz natychmiastowe powzięcie analogicznego zobowiązania przez drugiego górnika kopalni „Polska", Józefa Słupika, świadczy o zrozumieniu przez naszych górników zadań Planu 6-letniego, o niezłomnej woli jego wykonania, o zdecydowanym dążeniu do przyśpieszenia budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, do stałego rozwijania dobrobytu i kultury mas pracujących.

Jest w inicjatywie Markiewki nowy moment o niezmiernej doniosłości dla całej gospodarki narodowej, o wielkim znaczeniu dla dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy.

Podejmowane dotychczas przez klasę robotniczą i poszczególnych przodowników pracy zobowiązania miały przeważnie charakter krótkoterminowy, rzadko dotyczyły okresu dłuższego, niż 1 miesiąc.

Powodowało to częstokroć, po wzniesieniu się fali wydajności pracy, jej spadek, rodziło wśród wielu robotników przeświadczenie, że po wykonaniu zobowiązań można zwolnić tempo.

Wezwanie Wiktora Markiewki do podejmowania zobowiązań długofalowych powinno zrodzić ruch, który nada wzrostowi wydajności pracy cechy stałości, powinno zapoczątkować likwidację dorywczych wzlotów i zahamowań w rozwoju współzawodnictwa pracy.

Wiktor Markiewka wskazał drogę, którą pójdą tysiące najlepszych synów klasy robotniczej.

Organizacje partyjne i związkowe oraz komitety współzawodnictwa pracy muszą włożyć maksimum wysiłku w akcję upowszechnienia nowej doniosłej inicjatywy górników, w walkę o ugruntowanie świadomości, że nasz stały marsz naprzód, że zwycięskie wykonanie planów produkcyjnych, że wzrost poziomu życiowego mas pracujących jest uwarunkowany systematycznym wzrostem wydajności, stosowaniem coraz to nowych, lepszych, wydajniejszych metod pracy.

J. F. Ch.

Chiny walczące

„Prawda" zamieszcza ostatni z cyklu reportaży znanego pisarza radzieckiego, Konstantego Simonowa pt. „Chiny walczące". Reasumując swe wrażenia z pobytu w Chinach, Simonow pisze:

Widziana przeze mnie znikoma cząstka wielkich wydarzeń daje pojęcie o gigantycznym charakterze walki zbrojnej, którą w ciągu przeszło 20 lat toczył przeciwko obcym imperialistom i rodzimym ciemiężcom naród chiński, pod kierownictwem chińskich komunistów. Toczył i toczy w dalszym ciągu, albowiem niezłomna jest wola narodu chińskiego! Walka ta skończyć się może jedynie wówczas, gdy ostatnia piędź ziemi chińskiej, czy to na wyspie Hainan, czy w Tybecie, czy też na Formozie, powróci do swego jedynego prawnego posiadacza — do narodu chińskiego.

Walczące Chiny, Chiny zwycięskie — to wspaniały obraz niezłomnego ducha ludu, jego niezachwianej woli i nieprzejednania.

Ale równie wspaniały obraz widać już dziś na rozległych, bogatych polach wyzwolonych Chin, które skruszyły kajdany imperializmu. To obraz pracy pokojowej nad odbudową kraju, obraz budowania zrębów nowego społecznego ustroju, którego budowniczowie spoglądają w stronę kraju radzieckiego z uczuciem bezgranicznego szacunku i uznania dla jego zasług wobec mas pracujących całego świata, śledząc bacznie jego wielkie doświadczenia twórcze i niezłomnie wierząc w jego bezinteresowną pomoc.

Nowe formy planowego skupu zboża

W styczniu br. zastosowane zostały środki, mające na celu dalsze usprawnienie obrotu zbożem ze względu na interes rolników-producentów, jak również ze względu na konieczność całkowitego uporządkowania tej dziedziny skupu. Praktyka pierwszych tygodni wykazuje, że usprawnienie skupu zostało przyjęte z zadowoleniem przez podstawowe masy chłopskie, które obecnie stopniowo zwiększają planową podaż zboża, w wielu wypadkach przekraczając plany miesięczne.

Żywiołowa podaż powodowała trudności

Handel zbożem już od 2 lat opiera się całkowicie na uspołecznionym aparacie skupu i na stałych cenach, korzystnych dla rolnika. Plany skupu, ustalane co miesiąc w skali krajowej i wojewódzkiej — wykonywane są w całości, często nawet z nadwyżką. Podaż zboża kształtuje się jednak zupełnie żywiołowo, ulegając silnym wahaniom od dekady do dekady a nawet — z dnia na dzień, często w wyniku lokalnych zwyczajów, np. dostarczania zboża tylko w dni targowe itp.

Nieuporządkowana podaż zboża spowodowała, że niejednokrotnie powstawały poważne zatory przed punktami skupu przy gminnych spółdzielniach. Zdarzało się, że oczekujący w kolejce chłopi nie mogli być załatwieni przed upływem wielu godzin. Z drugiej strony powszechnym zjawiskiem była bezczynność punktów skupu w dni, kiedy okoliczni chłopi nie przywozili zboża, ponieważ nie były to dni targowe.

I tak np., o ile w I dekadzie stycznia 1949 r. skup zboża wynosił 25 tysięcy ton, to w III dekadzie tego samego miesiąca osiągnął 105 tys. ton. W marcu ub. r. III dekada przyniosła rezultaty 2,5 razy większe, niż pierwsza. W październiku ub. roku od I do III dekady nastąpił skok od 112 do 199 tysięcy ton. Stosunkowo jeszcze większe różnice występują pomiędzy poszczególnymi dniami.

Rola „trójek" społecznych

Podstawą wprowadzonego obecnie usprawnienia sprzedaży zboża jest ustalenie planu dla każdej gromady. Plan gromadzki uchwalany przez zebrania gromadzkie uwzględnia sytuację i możliwości poszczególnych gospodarstw w danej wsi, stan zapasów, potrzeby własne. Zebrania gromadzkie wyznaczają po trzech ludzi zaufania, tzw. „trójki", w skład których wchodzą przeważnie mało- i średniorolni chłopi.

„Trójki" kontrolują wykonanie planu przyjętego na zebraniach gromadzkich, działając w porozumieniu z gminną spółdzielnią oraz oceniają zgłoszenia indywidualne w zakresie wykonania planu skupu. „Trójki" kierują się znajomością możliwości poszczególnych gospodarstw.

Bogacze wiejscy z reguły niechętnie się odnoszą do zgłaszania swych nadwyżek towarowych, mimo, że mają ich dużo więcej, niż gospodarstwa mało- i średniorolne, liczą bowiem na ewentualne możliwości spekulacji na przednówku przez wyzysk małorolnego chłopa, poszukującego ziarna, oraz na inne możliwości spekulacji. Mało- i średniorolni członkowie „trójek", uwzględniając ten moment w rozdziale planu gromadzkiego, ułatwiają jednocześnie Państwu udzielanie na przednówku pomocy w zbożu tym gospodarstwom, które tego potrzebują. Bez tej pomocy gospodarstwa biedniejsze byłyby na wiosnę całkowicie uzależnione od bogaczy wiejskich.

Lepsza organizacja sprzedaży zboża

Planowy skup zboża, który nie jest czasową akcją, lecz stałym systemem, w pierwszym półroczu br. kładzie specjalny nacisk na pierwsze trzy miesiące, jako na ten okres, w którym rolnik jest stosunkowo mało zajęty i dysponuje wolnym czasem.

Ustalenie terminów odstawy zboża przez gromady oraz przez poszczególnych rolników zapewnia większą sprawność i lepsze wykorzystanie przepustowości punktów skupu przy gminnych spółdzielniach, stwarzając jednocześnie warunki dla systematycznego, równomiernego dopływu zboża do młynów i elewatorów w z góry określonych terminach.

Planowy skup zboża pozwala chłopom na racjonalne wykorzystanie maszyn rolniczych, a przede wszystkim młocarni ze spółdzielczych ośrodków maszynowych. Terminy wykorzystania maszyn omłotowych mogą być obecnie sharmonizowane z terminami sprzedaży zboża.

Można więc stwierdzić, że w handlu zbożem nie uległy zmianie ani warunki sprzedaży, która pozostała wolną sprzedażą, ani korzystne dla rolnika ceny, ani system natychmiastowej zapłaty; zmiana polega na usprawnieniu obrotu zbożem przez wprowadzenie planowej formy skupu ze ścisłym ustaleniem terminów sprzedaży. Poza bezpośrednim udoskonaleniem skupu uzyskuje się jednocześnie gwarancję racjonalnego wykorzystania magazynów, bardziej planowej pracy transportu, młynów i przemysłu przetwórczego, a także bardziej planowego zaopatrzenia ludności miast w mąkę i kaszę.

Jak dotychczas, planowy skup zboża osiągnął największe sukcesy w powiecie tarnowskim woj. krakowskiego, zamieszkałym w ogromnej większości przez chłopów małorolnych. Chłopi tego powiatu wykonali do 21 bm. styczniowy plan sprzedaży czterech zbóż w 246 proc., przekraczając jednocześnie plan półroczny.

Do sukcesu tego przyczyniło się współzawodnictwo między powiatami i między gromadami. Wyniki współzawodnictwa w powiecie były codziennie przekazywane telefonicznie z gromady do gromady.

Ważnym elementem sukcesu jest pomoc udzielana „trójkom" przez pełnomocników, wyznaczonych dla każdej gminy oraz pełna współpraca organizacji partyjnych, Związku Samopomocy Chłopskiej i gminnych rad narodowych.

Katolicy domagają się

radykalnego uzdrowienia stosunków w „Caritasie"

Zebranie księży i działaczy katolickich we Wrocławiu

Wrocław (PAP). We Wrocławiu na specjalnej konferencji działaczy katolickich, z terenu całego Dolnego Śląska, poświęconej omówieniu nadużyć wykrytych ostatnio w zarządzie „Caritas" we Wrocławiu, **udział wzięło około 500 osób, w tym kilkudziesięciu księży i ponad 90 zakonnic.**

Zagajając obrady ks. dziekan Lamperty stwierdził, że opublikowane w prasie fakty nadużyć w „Caritas" wrocławskiej wstrząsnęły całym społeczeństwem. **Wszyscy katolicy rozumieją, że trzeba było powziąć decyzję radykalnego uzdrowienia stosunków panujących w „Caritas". Wszyscy też katolicy z zadowoleniem przyjęli decyzję rządu powołania przymusowego zarządu „Caritas", w którego skład weszli kapłani, działacze katoliccy, literaci itp.**

Wielu katolików jednak po prostu nie może uwierzyć w opublikowane fakty i dlatego organizatorzy konferencji poprosili, aby przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa przedłożył dokumenty, aby każdy mógł się przekonać, że są to rzeczywiście stwierdzone fakty.

Po powołaniu przewodniczącego w osobie ks. Zaleskiego oraz prezydium konferencji, inspektor Najwyższej Izby Kontroli Państwa ob. Kaliński **udowodnił na podstawie faktów i dokumentów liczne nadużycia, popieranie przez zarząd byłych gestapowców i szpiegów anglosaskich oraz skandaliczną gospodarkę, prowadzoną przez stowarzyszenie „Caritas". Następnie omówił wyniki kontroli w „Caritas Academica" we Wrocławiu oraz w zarządach powiatowych w Oleśnicy, Trzebnicy, Kłodzku i Nowej Rudzie, gdzie stwierdzono również liczne nadużycia.**

Liczni uczestnicy konferencji mieli możność **zapoznać się z zabezpieczonymi przez NIKP dokumentami, mówiącymi o współpracy dyrektorów zarządu ks. Samulskiego oraz Jana Paszendy z gestapo jak również z licznymi kwitami i dowodami kasowymi, świadczącymi o olbrzymich nadużyciach popełnionych przez zarząd „Caritas". Wszystkie dokumenty i fakty, ujawnione przez ob. Kalińskiego, potwierdziły w pełni omawiane szeroko na łamach prasy zarzuty odnośnie działalności zarządu „Caritas" wrocławskiego.**

Po rozpatrzeniu dokumentów rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w toku której kilkunastu księży i wielu działaczy katolickich potępiło zdecydowanie hańbiącą działalność zarządu „Caritas" i domagało się surowej kary dla szkodników społecznych i złodziei grosza publicznego oraz żądało uzdrowienia stosunków w stowarzyszeniu „Caritas".

W uchwalonej jednogłośnie na zakończenie rezolucji zebrani stwierdzili, że dotychczasowa działalność „Caritas" wrocławskiej była całkowicie sprzeczna ze statutem, że fundusze wykorzystywane były przez ludzi niegodnych, dla osobistych celów, natomiast prawdziwie zasługującym na poparcie odmawiano pomocy, że do zarządu weszli ludzie o przestępczej przeszłości, że brak społecznej kontroli i atmosfera sprzeczna z duchem chrześcijańskim dały źródło do nadużyć.

Zebrani przyjmują z zadowoleniem decyzję Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, który przerwał przestępczą działalność „Caritas" wrocławskiej.

„My księża i działacze katoliccy Dolnego Śląska uważamy, że naszym obowiązkiem jest stanowczo odgrodzić się od przestępczej działalności byłego zarządu „Caritas" i zrobić wszystko, aby zasłużyć sobie na zaufanie społeczeństwa i rządu właściwą działalnością charytatywną".

Rezolucję tę podpisali m. in. następujący księża:

Ks. Stanisław Dąbrowski — Ząbkowice, ks. Marian Niewieszczak, ks. Niedźwiecki — pow. Ząbkowice, ks. Antoni Lamperty — Środa Śląska, ks. dziekan Adolf Sznij — Środa Śląska, ks. Władysław Kolcon — Lwówek, ks. Leon Molawski — Bolesławiec, ks. Władysław Nachtman — Wrocław, Pilczyce, ks. Józef Szewaj — Ząbkowice, ks. Stanisław Gardziński — Namysłów, ks. Mieczysław Kmita — Lubań, ks. Władysław Błachnik — Lubań, ks. Dominik Wanykowski — Makczyce, pow. Ząbkowice, ks. Adolf Pietrzydek — Topola, pow. Ząbkowice, ks. Jan Szul — Jawor, ks. Michał Lewicki — Bystrzyca, ks. Jan Kania — Kłodzko, ks. Mieczysław Pieniążek — Wałbrzych, ks. Zygmunt Głowacki — Wałbrzych, ks. Ksawery Andrysiak — Jelenia Góra, ks. Kapelan Stanisław Borowczyk — Jelenia Góra, ks. Stanisław Tarasiewicz — Jelenia Góra, ks. Jan Matwiejczyk — Jelenia Góra, ks. Jakub Pietrusik — Oława, ks. Stanisław Bochenek — Oława, ks. Jakub Mikos — Świdnica, ks. Stanisław Kijowski — Strzelin, ks. katecheta Władysław Niedźwiecki — Milicz, ks. Jarosław Wodowski — Milicz, ks. prefekt Jerzy Mróz — Zgorzelec, ks. Marian Somirski — Pińsk, pow. Zgorzelec, ks. Lucjan Stec — Wrocław, ks. Aureli Fuchs — Lwówek, ks. Witold Bancer — Oława, ks. Jan Górnicki — Namysłów, ks. Jan Odroniec — Oleśnica, ks. Michał Kondziołka — Lubań, ks. Aleksander Styczek — Jelenia Góra, ks. Antoni Chmielewski — Góra Śląska, ks. Józef Cwajka — Góra Śląska, ks. Jan Karczewski — Nowa Ruda, ks. Emilian Welisz — Kłodzko, ks. kapelan Franciszek Frankowski — Żary, ks. kapelan Albin Wolny — Niemcza, ks. Bronisław Ilnicki — Stara Kamienica, powiat Jelenia Góra, ks. Błażej Jurasz — Trzebnica.

Milionowe interesy pod płaszczykiem dobroczynności

O niektórych praktykach łódzkiego „Caritasu"

W zamieszczonym wczoraj artykule p. t. „Caritas Academica" i inne sprawy" wspomnieliśmy pokrótce o działalności „charytatywnej" faktycznego kierownika „Caritas Academica", ojca-jezuity, ks. Tomasza Rostworowskiego, i jemu podobnych. Rzecz oczywista, że artykuł powyższy uchyla zaledwie rąbka brudnych tajemnic kierownictwa „Caritasu", i nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu caritasowych nadużyć i przestępstw, które spotkały się z najsurowszym potępieniem ze strony całego społeczeństwa, w tej liczbie — wszystkich myślących po obywatelsku księży i świeckich działaczy katolickich.

Wśród licznych oświadczeń, jakie napływają do nas od księży, domagających się uzdrowienia stosunków w „Caritasie" — często spotyka się takie oto żądanie, jakie np. znajdujemy w liście otwartym z dn. 13. I. b. r. — ks. dr. Szydłowskiego z Mazewa, pow. Łask: **„w zarządach „Caritasu" powinni być ludzie sumienni i mający na względzie dobro najbiedniejszych".**

Słuszne i uczciwe to żądanie. Bo cóż właściwie mieli na względzie dotychczasowi kierownicy caritasowi w rodzaju ojca Rostworowskiego i jemu podobnych? Pisaliśmy o tym coś nie coś w dniu wczorajszym. Artykuł dzisiejszy stanowi jego ciąg dalszy.

„Dotychczasowa działalność „Caritasu" — czytamy w liście — oświadczeniu ks. Wociała z Budziszenic, pow. Rawa - Mazowiecka — spoczywała w nieodpowiednich rękach, wobec czego dotacje — („Caritasu" — przyp. red.) — **mijały się całkowicie z celem, nie docierając do najbardziej potrzebujących jednostek..."**

Wspominaliśmy wczoraj o tym, jak to „minęła się całkowicie z celem przeznaczenia" pozostająca „w nieodpowiednich rękach" ojca Rostworowskiego i innych — „dotacja rzeczowa" — 3000 modlitewników i mszalików.

A przecież nie inaczej przedstawia się sprawa z innymi dotacjami i darami — państwowymi, samorządowymi, pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa polskiego i rodaków naszych z zagranicy.

Pamiętamy wszyscy doskonale, jak wielki w pierwszych latach po Wyzwoleniu był głód środków leczniczych. Otóż w tym okresie (r. 1946) kierownictwo „Caritasu" otrzymało od Polonii amerykańskiej dwa duże transporty medykamentów do bezpłatnego rozdziału wśród najbardziej potrzebującej ludności, a zwłaszcza — wśród niezamożnych i zagrożonych, jeśli chodzi o zdrowie — dzieci i młodzieży.

I któż skorzystał wówczas z tych tak cennych darów? Starzec, sierota, chory na gruźlicę akademik? Nic podobnego. Medykamenty „rozeszły się" na t. zw. wolnym rynku, sprzedane, jak to się mówi, na pniu przez władze „Caritasu". Uzyskane tą drogą miliony złotych wzbogaciły prywatną kieszeń kierownictwa instytucji, mającej za dewizę: res sacra miser — ubogi (nieszczęśliwy) rzeczą świętą.

Również — trzeba to z przykrością stwierdzić — „mijały się całkowicie z celami" chrześcijańskiego miłosierdzia i dobroczynności i inne poważne przydziały, przeznaczone dla ubogich i najbardziej potrzebujących. Szczególne zwłaszcza upodobanie przejawiało kierownictwo „Caritasu" do będących w cenie artykułów takich jak t. zw. prawdziwa kawa, czekolada itd.

Jak pogodzić ze wzniosłymi kazaniami ojca - jezuity, ks. Tomasza Rostworowskiego, który umiał tak sugestywnie apelować do ofiarności społeczeństwa i zagrzewać serca wiernych z okazji caritasowych „tygodni miłosierdzia" takie oto przestępcze fakty, **jak sprzedaż „na lewo" 3.132 kg przydziałowej kawy, rzucenie na wolny rynek 2000 przeznaczonych w darze dla najuboższych paczek unrrowskich, „rozprowadzenie" wśród prywatnych handlarzy i spekulantów transportów Opieki Społecznej?**

Zdarzało się niejednokrotnie, że gdy młodzież szkolna i akademicka kwestowała w zbiórkach ulicznych na cele „Caritasu", wierząc głęboko, iż w ten sposób wzmocni możliwości dobroczynne tej instytucji — w tym samym czasie samochody „Caritasu" z polecenia władz tej organizacji rozwoziły (bocznymi drogami, aby ujść oka Milicji Obywatelskiej) mienie społeczne (przydziałową kawę, czekoladę, odzież, obuwie, mąkę, kartofle itd.) na handel w Łodzi i poza Łodzią.

Nie trudno obliczyć, ile milionów złotych nieczystego dochodu wpływało z tego tytułu do prywatnej kasy ówczesnego dyrektora „Caritasu", kanonika honorowego kapituły, ks. Nowickiego i współdziałających z nim działaczy caritasowych.

Wszystkie te praktyki stanowią jeszcze jedno tłumaczenie, dlaczego kierownik „Caritas Academica", ks. Tomasz Rostworowski, nie odpowiedział na pytania, zawarte w zamieszczonym przez nas wczoraj liście studentki Kułamowicz, dlaczego w tak istotnej sprawie, jak kwestia dobrej reputacji chrześcijańskiej organizacji charytatywnej — zachował uporczywe milczenie. „Milczenie jest złotem" — powiada przysłowie. Przysłowie to widać nie było obce ojcu — jezuicie, sprawującemu „dobroczynną" opiekę nad katolicką młodzieżą, akademicką, zrzeszoną w „Caritasie".

I dlatego też nie jest zbyt dziwne że łaski ojca Rostworowskiego spływały nie na uczciwych, naprawdę niezamożnych i naprawdę godnych pomocy członków „Caritasu", lecz na osobników w rodzaju Grabowskiego, na bogatych przedstawicieli t. zw. złotej młodzieży studenckiej, na „akademiczki", którym tak często składał prywatne wizyty — obładowany paczkami, pochodzącymi z magazynów „Caritasu" — b. dyrektor tej instytucji, kanonik honorowy kapituły, ks. Nowicki.

Przez „opiekę" nad zdeprawowaną częścią młodzieży, która — we własnym interesie potrafiła zachować dalekoidącą dyskrecję, jeśli chodzi o nadużycia, o trwonienie mienia społecznego na cele nie mające nic wspólnego z zasadami prawdziwej dobroczynności — wytwarzało się przecież pozory, że „Caritas" działa", „Caritas" pomaga", „Caritas" się opiekuje"...

Jak wiadomo, ten staranny „dobór" t. zw. „swoich" t. j. zwolenników polityki „charytatywnej" dotychczasowego kierownictwa „Caritasu" przyczynił się do tym większej kompromitacji i całkowitego zdemaskowania w oczach całego uczciwego społeczeństwa zorganizowanej kliki osób duchownych i świeckich, która pod płaszczykiem działalności dobroczynnej dopuszczała się nadużyć i przestępstw, wymierzonych przeciw interesom najuboższych rzesz wiernych — wdów, sierot, starców i chorych...

Nie da się ukryć fakt, że — poza wyżej opisanymi „tranzakcjami" — miały miejsce w „Caritasie" liczne wypadki „samopomocy" i „pomocy" w wąskim, kumoterskim gronie. **Że niezależnie od „interesu" z 3.132 kg kawy, jaki zrobił w 1947 r. b. dyrektor „Caritasu", ks. kanonik Nowicki, jego godny następca, (poprzedni dyrektor „Caritasu") ks. Antoni Ostrowski ułożył się w 1948 roku w sprawie 460 kg kawy przydziałowej ze znaną łódzką cukiernią przy ul. Piotrkowskiej. Że gdy ks. Nowicki „załatwił od ręki" (i do własnej kieszeni) dwa transporty z medykamentami, to z kolei jego następca, ks. Ostrowski, „przejął" bez zaksięgowania aptekę „Caritasu" ze środkami leczniczymi wartości kilku milionów złotych. Że zaraz po objęciu urzędowania ks. Ostrowski zabrał ze sobą na „własne potrzeby" 25 kg herbaty oraz 15 kg paczkę żywnościową. Że gdy ojciec Rostworowski łożył społeczne fundusze na rzecz kolaboranta hitlerowskiego, to ks. Nowicki wspomagał mieniem „Caritasu" bogatych właścicieli składów węgla, Szczagielskich i Niewinowskich, zaopatrywał hojnie w odzież, żywność i paczki wartościowe swoją siostrę z Warszawy, pozwalał uzupełniać swój majątek z magazynów „Caritasu" b. prezesce tej organizacji, Kadlerowej itp. zamożnym i zasobnym osobom.**

Długi, bardzo długi jest rejestr przestępczej działalności kierownictwa „Caritasu" i trudno na tym miejscu wymienić wszystkie praktyki „dobroczynne".

Praktyki te, jak wiadomo, wzbudziły fale oburzenia wśród wszystkich myślących i czujących po obywatelsku księży, którzy w licznie nadsyłanych do naszej prasy listach nie szczędzą słów potępienia pod adresem dotychczasowych władz „Caritasu", **wyrażając słuszne żądanie, by nowopowołane władze składały się wyłącznie z osób uczciwej i rzetelnej pracy, osób, mających w swej działalności na względzie jedynie najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących.**

„Postępowanie takie uważam za okropne i kategorycznie je potępiam!"

Głosy księży i świeckich działaczy katolickich o przestępczych praktykach „Caritasu"

Odkrycie przez kontrolę społeczną bagna nadużyć w organizacji „Caritas" wstrząsnęło do głębi całym społeczeństwem. Jak wiadomo, w liczbie oburzonych i wyrażających potępienie dla dotychczasowych haniebnych praktyk „Caritasu" nie brak licznych głosów uczciwych, pełnych troski o społeczne mienie księży oraz świeckich działaczy katolickich.

TO NIE JEST ZGODNE Z ETYKĄ CHRYSTUSOWĄ

„Jestem głęboko oburzony — oświadcza m. in. ks. Franciszek Kulesza, prefekt Gimn. Przem. Konserwowego w Łodzi — **na to, że „Caritas" pomagał hrabiom i ludziom, którzy są wrogami ludu.** Szczególnie **oburzająca jest łączność tej organizacji z podziemiem. To nie jest zgodne z etyką Chrystusową i Rząd dobrze zrobił, interesując się sprawą „Caritasu"...**

PRZESTĘPCY WINNI BYĆ SUROWO UKARANI...

Taka jest opinia wykładowcy religii w Państw. Szkole Techniczno-Przemysłowej w Łodzi (ul. Żeromskiego 115), ks. Jana Arcaba, który uważa, że rząd nasz, kontrolując działalność „Caritasu" **„uczynił poważny krok naprzód w sprawie uzdrowienia tej organizacji".**

ORGANIZACJE ODDOLNE NIE CHCĄ MIEĆ Z NIMI NIC WSPÓLNEGO...

— stwierdza działaczka „Caritasu" parafialnego w Łęczycy, ob. Halina Prybińska, rozumiejąc przez „nich" — przestępcze kierownictwo tej instytucji, owe liczne jednostki, które **„wdarły się do Zarządu dla materialnych korzyści i szkodzenia naszemu Państwu Ludowemu".**

DOBRZE RZĄD ROBI, ŻE TĘPI ZŁODZIEI

— mówi ks. Antoni Szymanowski, prefekt Szkoły Przysp. Przem. na Stokach w Łodzi, dodając: **„całkowicie solidaryzuję się ze stanowiskiem rządu, podjętym dla ukrócenia nadużyć w „Caritasie".**

NIE SŁOWA, A CZYN DOBROCZYNNY

jest potrzebny w takiej organizacji, jak „Caritas" — oświadcza ks. Wacław Popławski, wykładowca w Państwowej Szkole Przemysłowej w Łodzi (Żeromskiego 115). — Skoro jednak tych założeń nie przestrzegano — **„nadużycia winny być surowo wytępione".**

„CARITAS" SZEDŁ W ŚLADY JUDASZA

„Kościół zawsze się zajmował miłosierdziem — pisze ks. Poprawa, proboszcz z Dzietrznik — **według słów Chrystusa: „ubogich bowiem mieć będziecie". Często jednak czynnik ludzki to przykazanie przeinacza. Przykładem tego był Judasz, a są nim również smutne i godne politowania wypadki w „Caritasie". To zło słusznie zostało usunięte i dzięki interwencji czynników rządowych działalność tej instytucji wejdzie na właściwą drogę..."**

POSTĘPOWANIE TAKIE UWAŻAM ZA OKROPNE

— pisze Maria Kmieć, katechetka szkół Nr 129 i 140 w Łodzi — **i kategorycznie potępiam nadużycia w „Caritasie"...**

NIECH BÓG ICH UKARZE!

— oświadcza pod adresem przestępców z kierownictwa „Caritasu" siostra zakonna, Leokadia Szymkiewicz (szkoła Nr 155 w Łodzi) — bo **„ich nadużycia wołają o pomstę do nieba".**

JESTEM PEŁNA OBURZENIA NA WŁADZE „CARITASU"

— stwierdza katechetka ze szkoły nr 122 i 123 w Łodzi, Eugenia Kadyńska. **„W głowie się nie chce pomieścić podobne postępowanie władz instytucji dobroczynnej..."**

DZIWI MNIE, ŻE KSIĘŻA MOGĄ TAK POSTĘPOWAĆ

— mówi nauczycielka religii w szkole Nr 71, Maria Ostrowska — **przecież to niezgodne z zasadami wiary"** — i dodaje zaraz, że sprawcy nadużyć w „Caritasie" winni być przykładnie ukarani.

„NAJWYŻSZY CZAS OCZYŚCIĆ STOSUNKI W „CARITASIE"!

Na tym stanowisku stoi ob. Wanda Zieleśkiewicz (katechetka ze szkoły Nr 133 i 126), wyrażając **„oburzenie na podobne nadużycia"** oraz uznając, **„iż droga, jaką Rząd obrał w tej sprawie, jest słuszna i właściwa".**

CZYNNIKI RZĄDOWE POWINNY WPŁYNĄĆ

tam, gdzie się zło czyni i uprawia — stwierdza, solidaryzując się z komunikatem rządowym w sprawie nadużyć w „Caritasie", ks. Rybus, proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Łodzi.

SŁUSZNIE RZĄD UCZYNIŁ

ingerując w sprawie nadużyć w „Caritasie" — oświadcza ks. Stanisław Mazur, prefekt III Państw. Gimnazjum i Liceum w Łodzi — **„Caritas" bowiem winien śpieszyć z pomocą biednym i najbardziej potrzebującym.**

* * *

Przytoczyliśmy wyżej część licznych głosów, jakie dobiegają nas codziennie zarówno ze strony księży, jak i katolików świeckich. Przytoczyliśmy je jako dowód, jak pilną i potrzebną sprawą w opinii myślącego po obywatelsku społeczeństwa katolickiego jest sprawa uzdrowienia stosunków w „Caritasie".

To i owo

Zbliża się katastrofa

Londyński dziennik „TIMES" donosi, że położenie gospodarcze frankistowskiej Hiszpanii jest „KATASTROFALNE" — ponieważ Hiszpania cierpi na brak zboża, nafty i ... pieniędzy, a poza tym zapowiedziane dostawy żywnościowe z Argentyny zostały wstrzymane.

W związku z tym — jak podaje cytowany dziennik — gen. Franco ma zamiar wprowadzić zasadnicze zmiany w ustroju państwowym, zmierzające do.... rozszerzenia zakresu władzy dyktatorskiej.

Że sytuacja Hiszpanii jest katastrofalna — temu się dziwić nie należy. Bądź co bądź, „krwawy rzeźnik" z Madrytu rządzi już prawie 11 lat, a to jest termin najzupełniej dostateczny, by dyktatorsko - policyjnymi rządami zrujnować kraj nawet znacznie bogatszy od Hiszpanii.

Trudno jednak zrozumieć, co mą przysłowiowy „piernik do wiatraka", t. j. w jaki sposób dalsze rozszerzenie i tak już niemal absolutnej, władzy hiszpańskiego sprawcy może wpłynąć na polepszenie sytuacji gospodarczej kraju i uchronienie go od katastrofy. Przecież nowe bezprawia, gwałty i represje dyktatorskie nie napełnią składów żywnością i paliwem, ani kas państwowych złotem...

Zmiany hiszpańskiego satrapy, któremu jakoś pomóc nic nie może, nawet produkcja amerykańska, należą do tej kategorii „środków zaradczych", o których mówi się obrazowo: „tonący brzytwy się chwyta". Taki chwyt jest, oczywiście najzupełniej bezskuteczny i zazwyczaj przyśpiesza zgubę desperata.

Jeżeli w danym razie Franco osiągnie taki właśnie rezultat, zarówno naród hiszpański, jak i wszyscy w ogóle miłujący wolność ludzie na świecie powitają ten wynik z wielką i zrozumiałą radością... **B. D.**

Za mało nowych sił w budownictwie

Jak usprawnić akcję szkoleniową — Zatrudnienie kobiet odciąży sytuację

BUDOWNICTWO należy do tych gałęzi przemysłu, które w chwili obecnej najdotkliwiej odczuwają brak wykwalifikowanych sił. Przyczyn tych braków nie trzeba się długo doszukiwać. Na przestrzeni 5 lat budownictwo przeobraziło się z rzemiosła o charakterze sezonowym, w szeroko rozwiniętą ogólnopolską gałąź przemysłu, w znaczeniu swym nie ustępując górnictwu, hutnictwu czy energetyce. Gdybyśmy na przykładzie chcieli wykazać różnicę między budownictwem w roku 1939, a jego stanem w roku 1949, to wystarczy stwierdzić, że dom mieszkalny, wznoszony w okresie przedwojennym przynajmniej przez 2 sezony, stawiany jest obecnie systemem szybkościowym w przeciągu 30 dni.

Wprowadzana w coraz większym stopniu mechanizacja budownictwa nakłada konieczność daleko idącej **specjalizacji zatrudnionych w tym fachu pracowników, nie mówiąc już o potrzebie wielokrotnego zwiększenia kadr.** I dlatego największą troską każdego przedsiębiorstwa jest zapewnienie sobie dopływu nowych sił roboczych oraz odpowiednie ich **przeszkolenie.**

Kursy szkoleniowe odbywają się przez cały rok, lecz największe ich nasilenie przypada na okres zimy i wczesnej wiosny.

Sytuacja na terenie łódzkim

Jeżeli chodzi o Łódź, to najbardziej rozwiniętą akcją szkoleniową może się pochlubić PPB, największe zarazem przedsiębiorstwo co do ilości zatrudnionych (około 6 tysięcy). Według planu do 1 maja przeszkolonych zostanie tam 845 osób, z czego około 700 uczęszcza już na wykłady. Kursy są dwojakiego rodzaju: półroczne i 2-miesięczne. Szkolenie odbywa się w trzech stopniach — **przygotowawczym, czeladniczym i mistrzowskim.**

Osiągnięte dotychczas rezultaty wskazują na to, że plan szkoleniowy zostanie poważnie przekroczony. Trzeba również dodać, że w akcji tej Zjednoczenie Łódzkie PPB zajmuje drugie miejsce w kraju (po warszawskim). W SPB akcją szkoleniową objętych zostało 127 osób, z czego 87 kończy kursy w najbliższych dniach. Nowi fachowcy — to w pierwszym rzędzie **murarze, cieśle, zbrojarze i betoniarze.**

Również i pozostałe przedsiębiorstwa budowlane, każde w swoim zakresie, prowadzą akcję szkoleniową.

Wydaje nam się jednak, że obecny system szkolenia, polegający na odosobnionych wysiłkach każdego przedsiębiorstwa na własny koszt i we własnym zakresie, nie jest właściwy ani ekonomiczny. Szkolenie powinno odbywać się centralnie, co w znacznym stopniu zmniejszyłoby jego koszty i umożliwiło odpowiedni dobór wykładowców. Miałby tu wiele do zdziałania Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych.

Szkolenie kobiet

Dopływ świeżych kadr według dotychczas stosowanych metod nie może jednak pokryć narastających z miesiąca na miesiąc potrzeb w tej dziedzinie. I dlatego poza zastosowaniem maszyn, które nie tylko usprawniają pracę, ale i w dużej mierze zastępują pracę rąk ludzkich, trzeba sięgnąć do **nowych źródeł siły roboczej.** Takim źródłem bezsprzecznie stałoby się wprowadzenie do budownictwa szerokich rzesz **kobiet.**

Akcję tę na terenie stolicy rozpoczęto jeszcze w roku ubiegłym i przyniosła ona stosunkowo pomyślne wyniki.

Inaczej jednak jest w Łodzi i województwie. W PPB pracuje około 200 kobiet, co stanowi zaledwie **3 procent ogółu zatrudnionych.** A przecież tysiące młodych kobiet mogłoby znaleźć pracę w budownictwie, jako zbrojarki, magazynierki, windziarki itp. Trzeba tylko przełamać pokutujące dotychczas uprzedzenie, że przy budowie wydatnie pracować mogą tylko mężczyźni. Leży to zresztą w interesie samych kobiet, które, jak dotąd, dość niechętnie zgłaszają się do tego zawodu. Ze swej strony dyrekcje, rady zakładowe i organizacje podstawowe winny dołożyć starań, aby kobietom stworzone tam zostały odpowiednie warunki pracy i odpowiednia **atmosfera.**

Ogólnie biorąc, na terenie województwa łódzkiego zatrudnionych jest w budownictwie około 1000 kobiet. Liczba ta jednak w roku bieżącym powinna wzrosnąć wielokrotnie.

Sprawę opieki nad kobietami przejęła obecnie **Rada Kobiet przy Zw. Zaw. Pracown. Budowlanych,** która przy współudziale Zw. Zaw. i Powiatowych oraz Miejskich Rad Narodowych zajmie się organizacją **kursów szkoleniowych dla kobiet** oraz będzie przeprowadzała stałą kontrolę warunków ich pracy. (JK)

Gdzie indziej *tak* - w Łodzi *nie!*

Łódzkie przedsiębiorstwa niedoceniają wartości użytków żelaznych

Żelazo jest dziś artykułem szczególnie poszukiwanym na rynku. Coraz szybsze tempo rozwoju życia gospodarczego naszego kraju wzmaga zapotrzebowanie na wyroby naszych hut, choć produkcja ich w roku ubiegłym znacznie przewyższała poziom przedwojenny. Bez dostatecznej ilości żelaza nie ma mowy o należytym rozwoju budownictwa, przemysłu maszynowego, transportu i wielu innych dziedzin naszego przemysłu. Dlatego też nic dziwnego, że musi być stosowana **oszczędna i rozumna gospodarka tym podstawowym w obecnym** okresie realizacji Planu Sześcioletniego artykułem.

Szczególnego więc znaczenia nabiera sprawa wykorzystania tak zwanych **materiałów użytkowych,** pochodzących z rozbiórki różnych obiektów, nie przewidzianych do odbudowy. Są to materiały używane, lecz zdatne jeszcze do dalszego wykorzystania, jak np. różne dźwigary, rury, blachy, żelazo prętowe, kształtowane itp.

Ceny sprzedażne tych artykułów są niższe od cen nowych wytworów hutniczych. Poza tym dla inwestorów czy też przedsiębiorstw budowlanych wielką dogodność stanowi możliwość natychmiastowego ich nabycia, gdyż są one sprzedawane poza kontyngentami.

Dlatego też dziwnym wydaje się fakt, że na liście odbiorców żelaza użytkowego, dostarczanego przez Główny Skład Żelaza w Łodzi, znajduje się spośród łódzkich przedsiębiorców jedynie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Wiele innych łódzkich przedsiębiorstw i instytucji sektora uspołecznionego nie docenia widocznie znaczenia wykorzystania użytków żelaznych. Wolą one zaopatrywać się w żelazo, dostarczane przez huty, bo to może łatwiej i prościej, choć... niejednokrotnie dłużej i drożej. Tłumaczenie tego zjawiska tym, że nieużytki znajdują się na składzie w stanie nieuporządkowanym i wymagają uprzedniego posortowania dużych ilości żelaza, jest chyba nieistotne, jeśli się zważy, że na tego rodzaju trudności nie skarżyły się różne zamiejscowe przedsiębiorstwa i instytucje, które zabrały dziesiątki wagonów użytków żelaznych z Łodzi do Warszawy, Poznania, Wrocławia, Kutna i Tomaszowa, Częstochowy i Sosnowca, jeśli ograniczymy się jedynie do wyliczenia największych transportów.

Trzeba więc, by owa dziwna niechęć do wykorzystania użytków żelaznych, pokutująca jak widać wśród łódzkich przedsiębiorstw budowlanych oraz inwestorów, ustąpiła miejsca zrozumieniu płynących z tego korzyści, zarówno dla nich samych, jak i dla ogólnonarodowych celów naszej gospodarki. Główny Skład Żelaza w Łodzi przygotował również na rok bieżący znaczne ilości żelaza użytkowego, które powinno być wykorzystane również w Łodzi. (k)

NASI KORESPONDENCI piszą

Załoga PZPW Nr 1

chce mieć pralnię

W PZPW Nr 1 pracuje znaczny odsetek kobiet. Dużym utrudnieniem dla naszych robotnic jest brak na miejscu pralni, z której mogłyby korzystać. Wskutek tego wiele kobiet przynajmniej raz w miesiącu, podczas prania w domu, nie przychodzi do pracy: inne znów, bardziej zdyscyplinowane — aby nie opuścić dnia roboczego, urządzają pranie w nocy, a nazajutrz zmęczone stają przy warsztatach — co, oczywiście szkodzi ich zdrowiu i ujemnie odbija się na wynikach ich produkcji.

Czy w tych warunkach robotnica może po pracy zająć się jeszcze wydatną pracą społeczną? Rzecz prosta, że nie.

Dobrze byłoby więc, aby w naszych zakładach urządzono pralnię, tym bardziej, że istniała ona w pierwszych latach po wyzwoleniu, a z niewiadomych przyczyn została później zamknięta.

Mamy nadzieję, że organizacja partyjna razem z Radą Zakładową usuną tę dotkliwą bolączkę kobiet i zajmą się przywróceniem pralni, zwłaszcza, że zakłady nasze posiadają odpowiednie pomieszczenie dla niej.

A. Wegnerowicz
korespondentka „Głosu" z PZPW Nr 1

Lepsze warunki pracy

wzmagają wydajność

Bezpieczeństwo i higiena pracy na terenie naszych zakładów wykazują jeszcze wiele niedociągnięć, które trzeba niezwłocznie usunąć. I tu na pierwszy plan wysuwa się sprawa naszej apteczki sanitarnej. Od chwili, gdy z fabryki wycofano lekarza, to jest przeszło od roku, zaznacza się chroniczny brak środków opatrunkowych, jak bandaży, waty, plastrów itp. oraz środków uśmierzających bóle.

Najrychlej należy też załatwić sprawę warunków pracy robotników oddziału karniarni i rdzeniarni. 10 zatrudnionych tam ludzi pracuje w ciasnym pomieszczeniu razem z hartownikami. Gazy, powstające przy hartowaniu, rozprzestrzeniają się dokoła, zanim zostaną wchłonięte przez wentylatory. Praca rdzeniarzy w tych warunkach szkodzi ich zdrowiu, a co za tym idzie, jest mało wydajna.

Toteż organizacja partyjna, rada zakładowa i administracja winny się tym jak najszybciej zainteresować i zaradzić w porę złym warunkom higieny i bezpieczeństwa pracy w naszym zakładzie. Usunięcie ich umożliwi naszej załodze wydatniejszą, niż dotychczas pracę.

H. Bogusławski
korespondent z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych.

Nauczyciele studiują zasady marksizmu-leninizmu

Jednym z głównych przedmiotów zainteresowania ze strony nauczycieli szkół łódzkich w chwili obecnej jest sprawa samokształcenia ideologicznego. Mówi się o tym podczas posiedzeń Rad Pedagogicznych, na rozmaitych konferencjach. Przy wielu szkołach powstają koła dyskusyjne i organizuje się seminaria.

Konsekwentne i systematyczne podnoszenie poziomu polityczno-ideologicznego ogółu nauczycielstwa wpłynie na ściślejsze powiązanie jego prac, programu i metod nauczania w szkole, z ogólnym wysiłkiem całego narodu, budującego socjalizm.

Celem akcji samokształceniowej jest gruntowne poznanie przez nasze nauczycielstwo literatury naukowej z dziedziny filozofii, ekonomii, socjologii i pedagogiki socjalistycznej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uznał sprawę niezwłocznego podjęcia systematycznej akcji samokształcenia ideologicznego nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych za najważniejsze zadanie w chwili obecnej.

Między władzami ZNP a administracją szkolną (kuratoriami i dyrekcjami okręgowymi szkolnictwa zawodowego) nawiązano ścisłą współpracę. Terminy egzaminów, obowiązujących w roku bieżącym nauczycieli, zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin oraz pracowników administracji szkolnej, ustalono na sierpień br. Do tego czasu każdy nauczyciel powinien odbyć z pomyślnym wynikiem cztery kolokwia, będące warunkiem dopuszczenia do egzaminu końcowego.

Rzetelne przestudiowanie zasad marksizmu-leninizmu da nauczycielstwu możność realizowania nowo wprowadzonych do szkół programów szkolnych, opartych na współczesnych naukowych podstawach, pozwoli nauczycielstwu wziąć rzeczywisty udział w budownictwie przyszłej Polski Socjalistycznej.

Stanisław Beudkowski
korespondent „Głosu" ze Związku Nauczycielstwa Polskiego

Urząd Telegraficzno-Telefoniczny milczy

Ambulatorium PZPB Nr 4 jest jedną z nielicznych w Łodzi tego rodzaju placówek, nie posiadających telefonu. Utrudnia to niezmiernie normalną pracę personelu sanitarnego, zwłaszcza w wypadkach poważnych, wymagających przede wszystkim pośpiechu.

Toteż o założenie telefonu w ambulatorium staramy się już od szeregu miesięcy.

Odpowiednie pisma wysłaliśmy kilkakrotnie do Urzędu Telefoniczno - Telegraficznego. Początkowo Urząd Telefoniczno - Telegraficzny uzasadniał niemożność założenia telefonu tym, że potrzebny jest tu specjalny kabel, a w związku z tym specjalne zezwolenie jakiejś wyższej instancji. Widocznie jednak tę główną trudność dało się usunąć, ponieważ po pewnym czasie kabel założono.

Niestety, na tym się skończyło. Nasze dalsze zabiegi i nalegania pozostały bez odpowiedzi. Telefonu do tej pory nie mamy, mimo, że pierwsze w tej sprawie pismo do Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego wysłaliśmy jeszcze w czerwcu 1949 roku.

Postępowanie Urzędu Telegraficznego jest tym dziwniejsze, że zakłada się przecież telefony nawet w mieszkaniach prywatnych, i to w terminie 1-miesięcznym od złożenia odpowiedniego podania.

M. Majewska
korespondentka „Głosu" z PZPB Nr 4

Dlaczego nie ma pieców?

Od pewnego czasu zapanowała mroźna zima. Prawie wszystkie zakłady pracy przystąpiły do porządnego ogrzewania sal fabrycznych, gdyż kierownictwa ich rozumieją, że praca w zimnie jest mało wydajna i naraża robotników na przeziębienia.

Napisałam „prawie wszystkie zakłady" — gdyż, niestety, nie należy do nich I oddział PZPW Nr. 37. U nas sytuacja pod tym względem pozostawia wiele do życzenia.

W cerowni stoi duży zepsuty piec, w którym nie można palić. Zatrudnione tam cerowaczki skarżą się, że z zimna, nie są w stanie pracować. To samo da się powiedzieć i o pokoju brakarzy.

Skorzystaliśmy ze sposobności, iż do oddziału przyjechali dyrektorzy kombinatu i przedstawiliśmy im nasze położenie. Dyrektorzy pokiwali głowami, obiecali, że coś się zrobi i, jak dotąd, na tym kiwaniu głowami i obietnicach się skończyło.

Jak długo mamy czekać na ustawienie pieców, czy do letnich upałów?

Zenona Mac
korespondentka z PZPW Nr 37 oddział I.

MICKIEWICZ W ROSJI

W pierwszych dniach listopada 1824 r. Adam Mickiewicz „za przynależność do tajnego stowarzyszenia Filaretów wysłany z polskich guberni w głąb Rosji" wraz z towarzyszami: Malewskim i Jeżowskim, przybył do Petersburga. Miasto przyjęło ich wyludnionymi ulicami i na wpół, po wczorajszej powodzi, zatopionymi domami. Nad grodem carskim wisiało przerażenie.

Powoli jednak miasto wraca do równowagi. Mickiewicz i jego towarzysze nawiązują pierwsze znajomości z zamieszkałymi w Petersburgu Polakami. Stykają się także po raz pierwszy z rosyjskimi rewolucjonistami. 31 grudnia poznaje Mickiewicz poetów i zarazem spiskowców — **Aleksandra Bestużewa i Konrada Rylejewa**, w kilka dni później — ich kolegów. Rewolucyjność tych młodych, ich wola czynu, zapał **pociąga ku nim Mickiewicza.** Tu, między nimi czuje się w świecie, który wymarzył, w kręgu walki o przemienienie istniejącej rzeczywistości. I oni widzą w nim brata. **Mickiewicz bywa na zebraniach spiskowców, wraz z nimi tworzy plany obalenia tyranii.**

Mickiewicz jest i na zawsze będzie bliski masom ludowym, ponieważ umiał łączyć gorący patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka. Umiał dojrzeć tę wielką prawdę, że szczera i prawdziwa miłość ojczyzny ujawnia się najpełniej w głębokim i rewolucyjnym internacjonaliźmie.

(BOLESŁAW BIERUT. Z przemówienia na uroczystej inauguracji Roku Mickiewiczowskiego).

Po wileńskiej atmosferze tajemnicy, jaką otaczali i on i jego koledzy swą działalność patriotyczną, **poeta jest zdumiony niemal jawnością zebrań Rosjan.**

Jednocześnie jednak umie rozważać na zimno możliwości powodzenia spisku, zdaje sobie jasno sprawę z kruchości sił, występujących przeciw samodzierżawieniu, z braku oparcia ich w szerokich masach ludu. **Zdumiewa rosyjskich przyjaciół trafnością i rozwagą w ocenie sytuacji politycznej.**

Przyjaźń z tymi młodymi zapaleńcami jest dla Mickiewicza **pierwszym światłem w ciemnej nocy wygnania.** Powie o nich potem w wierszu „Do przyjaciół Moskali":

„Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach
I dla was miałem zawsze gołębią prostotę".

Dzięki staraniom petersburskich przyjaciół, trzej zesłańcy wyjeżdżają na południe, do Odessy. Listy polecające z Petersburga ułatwiają im wstęp do salonów odesskich. W Odessie poeta poznaje panią Joannę Zaleską, prototyp Aldony z „Wallenroda", której w kilka lat później Mickiewicz zadedykuje ten poemat.

Na razie jednak praca nad utworem nie mogła posunąć się naprzód. Atmosfera, w której obraca się Mickiewicz nie sprzyja tak poważnej pracy twórczej.

Mickiewicz udaje się na Krym. W rok potem, w grudniu 1826 r. ukaże się w druku plon poetycki tej podróży, „Sonety Krymskie". Na Mickiewiczu podróż i pobyt na Krymie wywiera głębokie wrażenie. Urzeka go piękno przyrody południa.

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu
Wóz nurza się w zieleni i jak łódka brodzi
Wśród fali łąk szumiących, wśród kwiatów powodzi
Omijam kolorowe ostrowy burzanu".

(Stepy Akermańskie)

I tu jednak wśród wspaniałych wrażeń, jakie daje mu obcowanie z przyrodą południa, nie opuszcza go tęsknota za ojczyzną. „Sonety Krymskie" są sonetami poety-wygnańca, który wśród piękna przyrody szczególnie silnie odczuwa swą samotność i oderwanie od ojczyzny.

Mickiewicz uzyskuje zezwolenie na wyjazd do Moskwy.

Moskwa roku 1825 jest ponura i pełna lęku. Po zamachu dekabrystów, w grudniu tegoż roku atmosfera staje się coraz bardziej napięta. 13 lipca 1826 roku przywódcy powstania zostają powieszeni, między nimi Rylejew. **Wyrok na dekabrystów jest dla Mickiewicza ciężkim ciosem.**

„Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa,
Którąm, jak bratnią ściskał, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa;
Klątwa ludom, co swoje mordują proroki.

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni
Oderwana i car ją do taczki zaprzągnął;
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni".

Na jesieni tegoż roku ma miejsce **pierwsze spotkanie Mickiewicza z Puszkinem**. Staje się ono zaczątkiem trwałej znajomości i sympatii przeradzającej się w przyjaźń.

Bezpośrednio po poznaniu Puszkina, Mickiewicz pisze do swego przyjaciela, Odyńca: **„Puszkin prawie mojego wieku** (dwoma miesiącami młodszy), **w rozmowie bardzo dowcipny i porywający; czytał wiele i dobrze, zna literaturę nowożytną; o poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie. Napisał teraz tragedię „Borys Godunow"; znam jej scen kilka w rodzaju historycznym, dobrze pomyślane i szczegóły piękne".**

Poetów łączy nie tylko wzajemny podziw dla talentu, ale przede wszystkim wspólne marzenia o wolności i braterstwie ludów, o szczęśliwej przyszłości bez ucisku i krzywdy. Gdy obaj poeci spotkają się ponownie w Petersburgu, wzajemne zbliżenie jeszcze bardziej się zacieśni.

„Ich dusze wyższe nad ziemskie przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody;
Ledwie szum słyszą swej nieprzyjaciółki
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki".

(Pomnik Piotra Wielkiego)

Jednym z przyjaciół poety w Moskwie jest Mikołaj Polewoj, wydawca gazety „Moskowskij Tielegraf". **„Tielegraf" drukuje wiersze Mickiewicza w przekładzie rosyjskim, a gdy Mickiewicz wyjeżdżać będzie z Rosji, gazeta pożegna go specjalnym artykułem.**

W Moskwie jest nie zawsze ciepło i nie zawsze jest dość pieniędzy. Ale przecież energia nie opuszcza wygnańców. Mickiewicz myśli o uzyskaniu zezwolenia na wydawanie polskiego miesięcznika literackiego „Iris". W prośbie o zezwolenie pisze m. in. **„Literatura polska i rosyjska mimo tylu i tak mocnych pobudek nie podały sobie dotąd przyjaznej dłoni". Zezwolenia jednak nie otrzymuje.**

W Moskwie Mickiewicz nawiązuje wiele nowych znajomości. Bywa w salonach ks. Wiaziemskiego, człowieka o postępowych poglądach i darzącego sympatią Polaków, w domu ks. Zeneidy Wołkońskiej. Jest powszechnie lubiany i ceniony. W tych salonach, gdzie zbierają się ludzie światli i postępowi, talent jego budzi zachwyt, szczególnie jego zdolności improwizatorskie.

W domu ks. Wołkońskiej poznaje Marię Szymanowską, znaną wówczas pianistkę oraz jej dwie córki, z których młodsza, **Celina, będzie po latach jego żoną.**

Powstanie dekabrystów, śmierć przyjaciół wstrząsnęły poetą, potwierdziły słuszność idei poematu, zrodzonego w celi wileńskiej. **„Konrad Wallenrod" rośnie strofa po strofie. Splata się w nim los narodu polskiego i rosyjskiego — jeden jest cel i jedna droga. Dla poety, bezsilnego wobec wroga, wygnanego z ojczystej ziemi, ten poemat jest orężem w walce z caratem o wolność i sprawiedliwość.**

21 lutego 1828 r. wychodzi w Petersburgu „Konrad Wallenrod". Utwór spotyka się z gorącym uznaniem przyjaciół Mickiewicza i zwolenników dekabrystów. **Puszkin, zachwycony poematem, tłumaczy kilkadziesiąt wierszy wstępu.**

Projektowane jest drugie wydanie. Jednak Nowosilcow, dawny „znajomy" Mickiewicza z Wilna, wskazuje na antypaństwowy i rewolucyjny charakter utworu. Na szczęście, dzięki wzajemnym nienawiściom carskich urzędników, Nowosilcow staje się bezsilny.

Na wiosnę 1828 r. Mickiewicz wyjeżdża do Petersburga, żegnając Moskwę — jak sam pisze — bez żalu. Petersburg nie jest weselszy od Moskwy, jest „strefą pomoru". Hercen pisze o stolicy carskiej w latach trzydziestych: **„Zastałem tutaj wyczyszczoną i wybieloną lejbgwardię, milczącą biurokrację, kozaków z nahajkami, policjantów z kułakami, pół miasta w mundurach, pół miasta wyciągnięte na baczność i całe miasto pośpiesznie zdejmujące kapelusze".**

W tym mieście żył już Puszkin wraz z przyjaciółmi. Puszkin jest w bardzo złym nastroju, który najlepiej charakteryzują jego słowa: **„Ach, jakby się tu wyrwać na świeże powietrze!"**

Przyjaźń obu poetów zacieśnia się. Jest to przyjaźń między twórcami i między młodymi ludźmi, których dręczą podobne cierpienia. Mickiewicz bywa u Puszkina i innych rosyjskich literatów, jest częstym gościem u Delwiga, dawnego dekabrysty. Dusi go jednak groza i martwota Petersburga i coraz częściej myśli o wyjeździe z Rosji.

Paszport udało się uzyskać. Mickiewicz żegna się z Puszkinem i resztą przyjaciół.

W maju 1829 r. statek, wypływający z Kronsztadtu wiózł na swym pokładzie Mickiewicza. Pozostawiał za sobą poeta przyjaciół, którzy rozumieli go i kochali, wywoził wiele doświadczeń. Był w pełni sił, u progu najwyższego rozwoju swego talentu. W tym kraju niewoli i zdrady, który zostawiał za sobą, był jednym z tych, których nazwiska zabronili wymieniać carscy żandarmi. Pamięć o nim została. „Gdy na publicznym obiedzie, wydanym na cześć Granowskiego (profesora historii na Moskiewskim Uniwersytecie) **w r. 1833 Chomiakow wzniósł kielich, mówiąc: „Za wielkiego, nieobecnego, słowiańskiego poetę — imię (którego nie śmieli wymówić) nie było potrzebne — wszyscy wstali, wszyscy wznieśli kielichy, i stojąc w milczeniu, wypili za zdrowie wygnańca".** (Aleksander Hercen: „Dzieła").

K. Niedzielska.



Adam Mickiewicz w okresie pobytu w Rosji

Wzorowo gospodarować i świecić przykładem

- najpilniejszym zadaniem spółdzielni produkcyjnych

WŁODZIMIERZ RECZEK

Z-ca kierownika Wydz. Organizacyjnego KC PZPR

Mamy już dzisiaj w kraju blisko 300 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, a w dość znacznej ilości wsi istnieją komitety organizacyjne, przygotowujące założenie nowych spółdzielni produkcyjnych. Wzrost ilości chłopskich gospodarstw zespołowych jest faktem o wielkim znaczeniu politycznym, świadczącym, że wśród pracujących chłopów coraz bardziej dojrzewa zrozumienie słuszności nowej drogi wsi, prowadzącej do przezwyciężenia gospodarczego i kulturalnego jej zacofania, do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka.

Pierwszy krok został zrobiony. Jest rzeczą zrozumiałą, że ten pierwszy krok był szczególnie trudny, gdyż pionierzy gospodarki zespołowej na wsi musieli pokonać bardzo silne opory, płynące z zacofania, z zabobonów i przesądów, ze znacznej jeszcze siły elementów kułackich i propagandy reakcji, która nie przebierając w środkach usiłuje kłamstwem i brudną plotką zohydzać w oczach mas chłopskich ideę spółdzielni produkcyjnych.

Musimy więc z pierwszych trzech setek rolniczych spółdzielni produkcyjnych uczynić ośrodki wzorowej gospodarki zespołowej, promieniujące na całą okolicę, działające swoim przykładem, obalające swoją codzienną praktyką łgarstwa bogaczy i ich zauszników wszelkiej maści.

Jak to zadanie wykonać, jak przekształcić istniejące już spółdzielnie we wzorowe ośrodki zespołowej gospodarki na roli?

Analizując dotychczasowe zdobycze na polu rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie i nakreślając nasze dalsze praktyczne zadania w tej dziedzinie, Biuro Organizacyjne KC PZPR powzięło uchwałę, w której m. in. wskazuje drogę do ulepszenia pracy gospodarczej istniejących już spółdzielni.

Zaszczepić poczucie współodpowiedzialności za wspólną gospodarkę

Uchwała ta wskazuje, że najpilniejszym zadaniem jest dziś utrwalenie powstałych spółdzielni i oparcie ich działalności na słusznych, zdrowych podstawach gospodarczych. Trzeba przede wszystkim, aby wszyscy chłopi-spółdzielcy czuli się prawdziwymi współgospodarzami i traktowali swoją zespołową gospodarkę jako swoją własną. W tym celu konieczne jest wprowadzenie we wszystkich spółdzielniach wytwórczych dniówki obrachunkowej, jako sprawiedliwej formy podziału dochodów według wkładu pracy, stwarzającej zachętę do wydajnej i rzetelnej pracy wszystkich członków spółdzielni, a tym samym do stałego podwyższania dochodów zarówno spółdzielni jako całości, jak i jej członków.

Dla zbudowania gospodarki zespołowej, gospodarki wyższego typu, nie wystarczy zaorać miedze, wprowadzić nowoczesny płodozmian i lepsze metody uprawy przy pomocy maszyn i traktorów. O wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną decyduje ostatecznie wydajniejsza praca ludzi oraz ich rzetelny stosunek do wspólnej gospodarki.

Można to pokazać na przykładzie spółdzielni produkcyjnej we wsi Kowalewko, pow. Oborniki, której członkowie dobrze zrozumieli swój obowiązek wobec wspólnej gospodarki. Wykazali to zasiewając oziminy swoim ziarnem, wprowadzając do spółdzielni 24 konie, 4 krowy, posiadane maszyny rolnicze i sprzęt gospodarski. Od jesieni wprowadzili też dniówkę obrachunkową i każdy członek spółdzielni ma już obecnie po kilkadziesiąt dniówek, a niektórzy nawet po 120. Chłopi spółdzielcy nie żałowali sił i pracy potrzebnej do remontu lub wzniesienia nowych zabudowań gospodarskich, jak stajnia, chlewnia, śpichrz. Otrzymane kredyty spółdzielnia wykorzystała bardzo celowo, zgodnie z potrzebami produkcyjnymi i gospodarczymi.

Wniesienie udziału jest statutowym obowiązkiem

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie jest tak, jak w Kowalewku? Niestety, nie. Są bowiem takie spółdzielnie, w których zarząd i organizacje partyjne nie zaszczepiły jeszcze chłopom poczucia gospodarzy współodpowiedzialnych za całość gospodarki, za powodzenie pracy całej spółdzielni. W takich spółdzielniach członkowie nie zrozumieli jeszcze tej prostej prawdy, że wnosząc do wspólnej gospodarki swój udział w postaci żywego i martwego inwentarza, ziarna siewnego i paszy dla spółdzielczego bydła, tym samym zakładają fundament własnego dobrobytu. W takich spółdzielniach widocznie nie wytłumaczono należycie wszystkim członkom, że wniesienie tego udziału jest bezwzględnym obowiązkiem statutowym, nie wyjaśniono, że wprowadzając swojego konia do spółdzielczej stajni powinien ją traktować nie jako cudzą, lecz jako własną stajnię.

O różnicy między słusznym i niesłusznym podejściu do tej sprawy możemy się przekonać na takich przykładach. Niewielka spółdzielnia Józefin, pow. Sokołów, wojew. warszawskie, licząca tylko 26 gospodarstw, składa się z ludzi, którzy są dobrymi i starannymi gospodarzami. Z kredytów otrzymanych na budowę domków mieszkalnych zdołali tyle zaoszczędzić, że starczyło na pokrycie dachem spółdzielczej stodoły, dwóch obór i śpichrza oraz na pobudowanie trzech studzien dla wsi.

Gdy przyszło do wniesienia wkładów, spółdzielcy bez wahania wprowadzili do wspólnej stajni 11 koni, dali wozy, pługi, brony i inny sprzęt, wnieśli paszę dla wspólnego inwentarza, obornik, materiał siewny (żyto, owies, jęczmień, ziemniaki). Słowem, w Józefinie chłopi patrzyli w przyszłość i zrozumieli, że wnosząc swój udział tworzą fundament własnego, nowego gospodarstwa, które ma dobrze się rozwijać i zapewnić im dostatni byt.

A inaczej było w znacznie zamożniejszym Popowie, w woj. poznańskim. Tu, niektórzy członkowie spółdzielni ociągali się z wniesieniem udziału, przytrzymali zboże siewne, a jeśli mieli po dwa konie, to wprowadzali do wspólnej stajni tylko jednego, nie przekazali też do spółdzielni ogumionych wozów, co utrudnia im obecnie wywózkę drzewa z lasu.

Z tego porównania dwóch wsi — Józefina i Popowa — widać, że kierownicy obu spółdzielni i aktyw partyjny nie jednakowo popracowali nad uświadamianiem członków spółdzielni, nad wyjaśnieniem im obowiązków wobec wspólnej gospodarki.

Co to jest dniówka obrachunkowa?

Takie same różnice widzimy również, jeśli chodzi o wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Faktem jest, że w pewnej liczbie spółdzielni, w których nie zrozumiano istoty gospodarki zespołowej, próbowano stosować błędne metody wynagradzania za pracę w postaci płac, ordynarii itp., wzorując się na państwowych gospodarstwach rolnych.

Podejście takie jest z gruntu niesłuszne. Między PGR a spółdzielnią jest jedna zasadnicza cecha wspólna, a mianowicie ta, że w obu wypadkach mamy do czynienia z socjalistyczną formą gospodarowania. Ale równocześnie istnieje bardzo poważna różnica. PGR są przedsiębiorstwami państwowymi, w których podobnie jak w fabrykach pracownicy są wynagradzani płacą zarobkową. Natomiast spółdzielnia produkcyjna jest własnością ogółu swoich członków, nie zaś państwa. Dlatego w spółdzielni nie można stosować wynagrodzenia za pracę, lecz podział dochodów uzyskanych we wspólnym gospodarstwie. Rzecz prosta, że mamy tu na myśli podzielną część dochodów, gdyż pewna część musi być przeznaczona na zaspokojenie potrzeb wspólnego gospodarstwa (inwestycje, stworzenie pewnych zapasów itp.).

Jak sprawiedliwie dzielić dochody spółdzielni między członków? Dzielić między wszystkich jednakowo byłoby niesłuszne, gdyż wkład pracy poszczególnych członków nie jest jednakowy: jedna rodzina pracuje więcej, druga mniej, jedni pracują lepiej lub wydajniej, a inni mniej, a wreszcie nie każda praca jest jednakowo kwalifikowana. Gdyby wszyscy otrzymywali jednakową część dochodów spółdzielni, nie byłoby żadnej zachęty, żeby pracować więcej, staranniej, wydajniej, żeby uczyć się pracować umiejętniej. Taka równość byłaby w rzeczywistości nierównością, prowadzącą w dodatku do zaniedbania pracy i do zubożenia spółdzielni, a nie do jej wzbogacenia.

Wyjście znajdujemy w zastosowaniu dniówki obrachunkowej. Dniówka obrachunkowa jest miernikiem poszczególnych robót wykonywanych przez członków spółdzielni (lub członków ich rodzin). Wysokość normy pracy dla obliczenia dniówek ustala sama spółdzielnia uchwałą walnego zgromadzenia. Wykonanie takiej normy zaliczane jest jako wykonanie dniówki obrachunkowej. Im kto pracuje lepiej i więcej, tym większą ilość dniówek zapisze się na jego dobro. A gdy przyjdzie moment dzielenia podzielnej części dochodów spółdzielni, każdy jej członek otrzyma taką część dochodów, na jaką sobie zasłużył rzetelną pracą we wspólnym gospodarstwie. Pracowici ludzie nie będą pracowali na nygusów i nierobów.

Dniówka obrachunkowa dźwignią bogactwa spółdzielni i dobrobytu jej członków

Wieloletnie doświadczenia gospodarki kołchozowej w Związku Radzieckim wykazały, że dniówka obrachunkowa jest jedynie słusznym i sprawiedliwym sposobem obliczania wkładu każdego członka spółdzielni i podziału dochodów. Dzięki dniówce obrachunkowej, będącej podnietą dla każdego członka spółdzielni, zespołowe gospodarki chłopskie w Związku Radzieckim zdołały osiągnąć tak wspaniałe sukcesy, jak te, które tam widzieli nasi chłopi podczas wycieczek na Ukrainę Radziecką w zeszłym roku. Dzięki dniówce obrachunkowej kołchozy stały się obok sowchozów najdoskonalszą na świecie formą gospodarki rolnej, stały się bogate, zasobne i równocześnie zapewniły masie swoich członków życie dostatnie, kulturalne.

Krótko mówiąc, dniówka obrachunkowa jest dźwignią wzmocnienia i rozszerzenia gospodarki spółdzielni, a zarazem dźwignią zapewnienia dobrobytu jej członkom.

Toteż jest sprawą pilną i konieczną, aby we wszystkich naszych spółdzielniach produkcyjnych wprowadzono dniówkę obrachunkową. Mamy już i własne doświadczenie, które wykazuje, że daje to doskonałe wyniki. Doświadczenie to mówi, że obliczanie i zapisywanie dniówek, wykonanych przez członków spółdzielni jest rzeczą stosunkowo prostą, łatwo dostępną.

Świadczy o tym przykład spółdzielni Karczów, pow. Niemodlin. Powstała ona w marcu 1949 r. i od pierwszej chwili stosuje dniówki obrachunkowe. Członkowie tej spółdzielni do nowego roku wyrobili po 170 do 320 dniówek. Karczowscy spółdzielcy nie zmarnowali roku, wykazali pracowitość i gospodarność, wnieśli swoje udziały, dobrze wykorzystali otrzymane kredyty, uzupełnili inwentarz, naprawili zabudowania. W rezultacie mają bogaty plon. Za kilka dni przystąpią oni do podziału dochodów. Wiedzą oni, że mają co dzielić, wiedzą też, że podział będzie sprawiedliwy: każdemu odmierzy się słuszną miarkę.

Podobnie gospodarowali chłopi również w licznych innych spółdzielniach, opierających podział dochodów na dniówce obrachunkowej.

Kredyty powinny służyć przede wszystkim potrzebom produkcyjnym

Obok udziałów członkowskich i dniówek obrachunkowych sprawdzianem dobrego gospodarowania spółdzielni jest słuszna gospodarka kredytami. Dobrze postawiona spółdzielnia nie bierze lekkomyślnie każdego kredytu, który jest do osiągnięcia, lecz mocno zastanawia się, nim zaciągnie pożyczkę, zaciągnąwszy zaś — zużywa ją celowo, przede wszystkim na potrzeby inwestycji produkcyjnych. Jeśli natomiast bierze kredyty bez namysłu i pożyczkę wydaje nie celowo, to napewno nie jest dobrze w tej spółdzielni i pod innymi względami.

Oto dwa przykłady. Spółdzielnia Łęgnowo, pow. Bydgoszcz, zaciągnęła pożyczkę, ale zużyła ją dobrze: nabyła krowy, pobudowała stajnie, założyła hodowlę świń, pasiekę na 50 uli, ogród 4-hektarowy. Wykazała, że umie dobrze zużyć kredyt i dobrze gospodarować: dzięki racjonalnemu karmieniu krów, mleczność ich podniosła się o 3 litry dziennie na głowę.

Dobrze, mądrze gospodaruje dzięki uzyskanej pożyczce również nie zamożna spółdzielnia Libertów, pow. Kraków. I takich spółdzielni jest dużo.

Ale są i takie, które biorą każdą pożyczkę, nie martwiąc się o potrzebę jej zwrotu i zużywając pieniądze nie zawsze na cele produkcyjne. Toteż jeśli nie przejdą szybko na lepsze sposoby gospodarowania, będą one niedługo zazdrościć dobrobytu i sukcesów tym spółdzielniom, które dziś działają z myślą o dniu jutrzejszym.

Stąd wniosek, że pozostające w tyle spółdzielnie muszą jak najszybciej zrobić u siebie porządek w zakresie udziałów, dniówek obrachunkowych i kredytów. Kto te sprawy zaniedba, ten się przekona, że inaczej nie ma dobrego gospodarowania w spółdzielni produkcyjnej, a więc nie ma także widoków na rychłe dojście do dobrobytu.

Walka o zdrową, wydajną i wzorcową gospodarkę w spółdzielniach produkcyjnych staje się pierwszą linią frontu bitwy o socjalistyczną wieś. Musimy wszystkie istniejące spółdzielnie uczynić ośrodkami promieniowania na całą masę nienależących jeszcze do spółdzielni chłopów mało- i średniorolnych.

W tej walce muszą przodować nasze organizacje partyjne, nasz wiejski aktyw. Sprawa ta musi stać w centrum uwagi wszystkich komitetów powiatowych i gminnych, które muszą się nauczyć wnikliwego analizowania pracy spółdzielni, metod ich gospodarowania, muszą dopilnować wniesienia udziałów członkowskich, wprowadzenia słusznie opracowanych norm dniówek obrachunkowych, produkcyjnego wykorzystania kredytów, wychowania wszystkich członków spółdzielni w duchu socjalistycznej solidarności, w duchu odpowiedzialności za pracę własną i ogółu, w duchu troski o wspólne dobro.

Kronika Piotrkowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Św. Trójcy
15-87 Pogotowie lekarskie — ul. Stalina 45

KINA:

Kino „BAŁTYK" wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Żleb". Początek seansów o godz. 16.30, 18.30, 20.30.

* * *

Kino „POLONIA" wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Żleb".

ADRES REDAKCJI:

Piotrków, Al. 3-go Maja nr 4. tel. 15-40.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego", ul. Słowackiego nr 26, Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do godz. 18.

Wśród RACJONALIZATORÓW huty »Hortensja«

Klub Racjonalizatorów i Wynalazców istnieje przy hucie szklanej „Hortensja" stosunkowo niedawno. Niemniej posiada on już szereg poważnych osiągnięć.

Stan liczebny Klubu wynosi w chwili obecnej 29 członków, którzy złożyli już i rozpatrzyli 13 pomysłów racjonalizatorskich. Przewodniczącym Klubu jest tow. Mieczysław Tarkowski — stary pracownik „Hortensji" zatrudniony przy grawerowaniu metalu. Do swej dyspozycji członkowie Klubu mają 50 tomową biblioteczkę techniczną, która jest pilnie wertowana przez wszystkich członków i przez robotników nie należących jeszcze do Klubu. Robotnicy „Hortensji" wykazują bowiem duże zainteresowanie ruchem racjonalizatorskim. Istnieje również ścisła współpraca pomiędzy członkami Klubu Racjonalizatorów a dyrekcją, Radą Zakładową i Podstawową Organizacją Partyjną.

Jak nas informuje sekretarz Klubu tow. Szadkowski w ostatnich dniach wpłynęło 6 nowych pomysłów, które obecnie są rozpatrywane przez Komisję Usprawnień, a następnie przesłane zostaną do zatwierdzenia do Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego.

Z dotychczasowych projektów racjonalizatorskich na uwagę zasługuje pomysł grawera tow. Józefa Oleksiaka, który polega na zastosowaniu przy produkcji szklanych salaterek formy tak zwanej „wyrzucanej", zamiast używanej dotychczas formy otwieranej. Przez zastosowanie tego pomysłu podniesie się znacznie jakość produkowanych salaterek, znikną z nich szwy pozostające dawniej na połączeniach poszczególnych części form. Uzyska się przy tym większą niż dotychczas szybkość produkcji, gdyż przy zastosowaniu formy wyrzucanej produkuje się o 120 sztuk salaterek więcej w ciągu godziny niż przy użyciu starej formy. Według pobieżnych obliczeń pomysł Józefa Oleksiaka winien dać w ciągu roku około 250 tysięcy złotych oszczędności. Pomysł został już wprowadzony w życie a racjonalizatora Józefa Oleksiaka nagrodzono premią w wysokości 25 tysięcy złotych.

Drugim ważnym ulepszeniem jest pomysł tow. Józefa Tarneckiego majstra w szlifierni. Zaprojektował on ulepszenie usprawniające działalność tak zwanych zatapiarek. Przez zwężenie otworów uzyskano węższy strumień gazu, który nie rozbijając się, działa wyłącznie na przedmiot zatapiany, przez co zmniejsza się procent zużycia gazu a zwiększa szybkość wykonywanej czynności. Pomysł ten został już wprowadzony na 10 zatapiarkach i jak dotychczas daje pożądane wyniki. Obliczono, że zastosowanie tego sposobu winno dać w ciągu roku blisko pół miliona złotych oszczędności. Ob. Tarneckiego nagrodzono premią racjonalizatorską w wysokości 20 tysięcy złotych.

Racjonalizator ob. Jan Kislinger wynalazł ostatnio nowy płyn do markowania szkła. Dotychczas do tego celu używano specjalnego płynu importowanego z zagranicy. Kosztował on bardzo wiele, przy tym trudno go było zdobyć. Ob. Kislinger spreparował własnym pomysłem płyn niczym nie różniący się od importowanego, a jego produkcja kosztuje 10 razy mniej niż zakup płynu importowanego.

Wprowadzone w życie pomysły powyższych racjonalizatorów pobudziły inicjatywę i wynalazczość innych członków klubu racjonalizatorskiego. Tow. Marian Wołoszczak usprawnił spawanie końcówek piszczeli hutniczych. Na uwagę zasługuje również pomysł byłego hutnika a obecnego dyrektora naczelnego huty „Hortensja", tow. Feliksa Trawińskiego, który skonstruował specjalny przyrząd, dzięki któremu naprawia się zniszczone siatki na ciągowni. Dotychczas z chwilą zniszczenia siatki trzeba było ją usuwać a na jej miejsce sprowadzić nową, co pociągało za sobą znaczne koszty. Dzięki przyrządowi tow. Trawińskiego odnowiono już 7 siatek, które mogą być jeszcze długo w użyciu, wskutek czego zaoszczędzono blisko półtora miliona złotych.

Widzimy więc, że Klub Racjonalizatorów i Wynalazców przy hucie „Hortensja" wykazać się może poważnym dorobkiem. Jak nas informuje sekretarz Klubu, w opracowaniu jest jeszcze szereg pomysłów, które o ile zostaną wprowadzone w życie przyniosą dalsze usprawnienia przy produkcji galanterii szklanej w hucie „Hortensja".

Z życia Partii

W dniu dzisiejszym, o godz. 18 w świetlicy Komitetu Miejskiego PZPR w Piotrkowie, przy Al. 3 Maja Nr 4, odbędzie się odprawa aktywu spółdzielczo-handlowego.

Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich obowiązkowa.

„Czarci Żleb" na ekranach kin piotrkowskich

W kinach piotrkowskich w „Bałtyku" i „Polonii" wyświetlany jest obecnie najnowszy film produkcji polskiej pt. „Czarci Żleb". Film zrealizowany został według scenariusza Tadeusza Kańskiego, przy współpracy reżysera włoskiego — A. Vergano.

Akcja filmu toczy się na tle wspaniałej panoramy wysokich Tatr. Podłożem ideologicznym filmu „Czarci Żleb" jest czujność wobec wroga klasowego. Bohaterami filmu są żołnierze wojsk pogranicza i górale tatrzańscy, „ludzie wczorajsi" — arystokraci oraz będąca na ich usługach banda przemytników.

„Czarci Żleb" stanowi pozytywną pozycję w dorobku odrodzonej kinematografii i spodziewać się należy, że będzie się cieszył dużym zainteresowaniem wśród społeczeństwa piotrkowskiego.

Robotnicy piotrkowscy odwiedzili chłopów w powiecie

W ostatnich tygodniach z powodu niedogodnych warunków atmosferycznych osłabł nieco stały ruch łączności robotników piotrkowskich z chłopami w powiecie. Pierwszą wizytę chłopom piotrkowskim w bieżącym roku złożyli robotnicy Fabryki Sklejek oraz hutnicy z „Hortensji".

Ekipa łączności z Fabryki Sklejek udała się do wsi Domiechowice, gdzie przeprowadziła szereg remontów maszyn rolniczych w tamtejszym ośrodku maszynowym i remont narzędzi rolniczych u mało i średniorolnych chłopów. Wraz z ekipą techniczną udały się również w teren członkinie koła Ligi Kobiet, które zorganizowały Koło Gospodyń Wiejskich.

Hutnicy „Hortensji", którzy udali się do wsi Łękińsko zainteresowali się przede wszystkim działalnością tamtejszego koła ZMP oraz działalnością koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Postanowiono, że młodzież ZMP-owska „Hortensji" współpracować będzie ściśle z kołem wiejskim ZMP w Łękińsku. Również koło Towarzystwa Przyjaźni w „Hortensji" współpracować będzie ściśle z kołem TPPR w Łękińsku. Do Łękińska udały się również członkinie koła Ligi Kobiet przy hucie „Hortensja", które już od dłuższego czasu ściśle współpracują z tamtejszym Kołem Gospodyń Wiejskich. Ścisła współpraca robotnic „Hortensji" z gospodyniami w Łękińsku daje dobre wyniki. Praca koła Gospodyń Wiejskich bardzo ożywiła się i w chwili obecnej liczy 36 członkiń, wykazując wszechstronną aktywność.

W trosce o czystość miasta

Zarząd Miejski przystąpił w ubiegłych dniach, w ramach prac interwencyjnych, do oczyszczania podwórek oraz do budowy śmietników w posesjach, znajdujących się pod Zarządem Nieruchomości.

Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego wyda polecenie właścicielom prywatnych nieruchomości, aby podjęli podobne prace w swych posesjach.

Przeprowadzenie tej akcji w poważnym stopniu podniesie stan sanitarny naszego miasta.

Przeszkolenie pracowników usprawni pracę w spółdzielczości wiejskiej

Szybki rozwój spółdzielczości wiejskiej — o czym pisaliśmy dokładnie przed kilku dniami — wpływa wyraźnie na przemianę życia gospodarczego wsi piotrkowskiej. Poszczególne spółdzielnie gminne przejęły już 80 procent całego obrotu handlowego na swoim terenie a działalność ich staje się wszechstronniejsza — niemal, że z dnia na dzień. Prowadzą one na szeroką skalę skup ziemiopłodów, zwierząt, zaopatrują gospodarstwa wiejskie nie tylko w przedmioty codziennego użytku i galanterię ale i nawozy sztuczne, materiały opałowe, budowlane maszyny, narzędzia rolnicze i t. p.

Ten szybki rozwój spółdzielczości wiejskiej stwarza zapotrzebowanie na fachowców, którzy posiadając odpowiednią wiedzę i umiejętności oddadzą się pracy w spółdzielni. Wzrasta więc zapotrzebowanie na kierowników Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, buchalterów, magazynierów i.t.p. Brak dostatecznie wyszkolonego personelu ujemnie odbija się zarówno w pracy jak i w realizacji systemu „O".

Spotykamy się jeszcze w powiecie piotrkowskim z wypadkami, kiedy personel spółdzielni gminnej — nie wyszkolony należycie — zakupuje towar nieodpowiedni dla danej pory roku, nie odpowiadający sezonowemu zapotrzebowaniu chłopów.

Stąd więc powstaje konieczność szkolenia kadr fachowców dla gminnych spółdzielni w naszym powiecie. Częściej i liczniej organizuje się kursy szkoleniowe, których uczestnikami są zarówno członkowie personelu spółdzielni jak i młodzież kończąca szkoły. Niedawno zakończono kurs szkoleniowy w Grzymkowej Woli, na którym z powiatu piotrkowskiego uczestniczyło 6 osób — kurs kierowników warsztatów S.O.M. ukończyło 5 osób a kurs kierowników młynów spółdzielczych ukończyło 12 osób z naszego terenu. Piotrkowski P.Z.G.S. delegował na przeszkolenie buchalteryjne 42 osoby, ponadto przeszkolono około 100 pracowników sklepowych i 4 masarzy.

Doszkalanie posiadanego już przez gminne spółdzielnie personelu nie rozwiązuje jednak całkowicie poważnego problemu zasilenia w fachowców spółdzielczości wiejskiej. Wszyscy młodzi chłopcy i dziewczęta, absolwenci szkół spółdzielczych, rolniczych i handlowych mają możność otrzymania pracy we wszystkich gminnych spółdzielniach powiatu piotrkowskiego. Rozwijający się ruch spółdzielczy potrzebuje ludzi z wiedzą zawodową, uczciwych i energicznych i oddanych idei kolektywnego gospodarowania.

(S)

Kto otrzyma zwiększony zasiłek rodzinny?

W związku z ogólnokrajową podwyżką uposażeń pracowniczych od 1 stycznia rb. uległy również zwiększeniu zasiłki rodzinne o 250 zł. za każde dziecko dla tej kategorii pracowników, których zarobki miesięczne (łącznie z dodatkami, nagrodami, godzinami nadliczbowymi i premiami, od których potrącono podatek dochodowy) wynoszą mniej niż 13.700.

Okoliczność ta wymaga, szczególnie od pracowników zatrudnionych w mniejszych zakładach pracy, składania w Ubezpieczalni Społecznej przy każdorazowym odbieraniu zasiłku rodzinnego zaświadczeń pracodawcy o wysokości miesięcznych zarobków, gdyż dopiero na tej podstawie Ubezpieczalnia Społeczna będzie mogła ustalić i wypłacić odpowiednio zwiększony zasiłek rodzinny.

Jeżeli uprawniony do pobierania zasiłków rodzinnych jest zatrudniony w 2 lub więcej zakładach pracy — winien od każdego pracodawcy uzyskać zaświadczenie o wysokości zarobków i zaświadczenia te złożyć w Ubezpieczalni Społecznej.

Ponieważ w pierwszych dniach lutego rb. Ubezpieczalnia Społeczna rozpocznie wypłacanie zasiłków rodzinnych — zaświadczenia takie należy składać niezwłocznie w Ubezpieczalni (I-sze piętro, okienko Nr 39, gdzie też można otrzymać bliższe informacje).

Ulica Stalina będzie wyasfaltowana

Jak już podawaliśmy, Zarząd Miejski w Piotrkowie postanowił w roku bieżącym doprowadzić do należytego stanu nawierzchnię ulic naszego miasta. Już obecnie Wydział Techniczny czyni w tym kierunku przygotowania, aby, gdy tylko pogoda na to pozwoli, przystąpić do prac wstępnych. Jak nas poinformowano, w pierwszej kolejności prowadzony będzie remont nawierzchni na ulicy Stalina. Począwszy od mostu kolejowego, aż do szpitala międzykomunalnego położony zostanie na niej asfalt.

Interpelacje naszych Czytelników

Pod adresem PKS

Tow. Redaktorze!

Podróżnym korzystającym z usług PKS dotkliwie odczuwać się daje brak wywieszonych tablic z rozkładem jazdy. Wprawdzie na dworcu kolejowym w Piotrkowie obok kasy PKS umieszczona jest tablica z rozkładem jazdy, jednak druk (maszynowy) jest słabo widoczny, tak że często podróżni, którzy nie posiadają bardzo dobrego wzroku, nie wiele mogą z tablicy tej wyczytać.

Przed dworcem obok miejsca postoju autobusów wywieszona jest tabliczka z rozkładem jazdy, lecz kilka tygodni temu została ona niestety uszkodzona, tak, że też nic na niej odczytać nie można.

Byłoby wskazane, aby PKS wywiesił dużą, widoczną tablicę, z rozkładem jazdy.

Józef G.

(Adres i nazwisko znane redakcji).

NOWY ZARZĄD Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych

W tych dniach odbyło się walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych z udziałem przedstawiciela Zarządu Głównego tow. Racimowskiej oraz sekretarza Okręgowego Oddziału Związku tow. Kabata z Łodzi.

Po referacie tow. Kabata i sprawozdaniu ustępującego Zarządu wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli ob. ob. Wacław Ciehosz, Marian Legenza, Franciszek Wójcik, Bolesław Mazur, Krystyna Misztal, Kazimierz Andrzejczak i Bolesław Kuberski. Na zastępców wybrani zostali ob. ob. Stanisław Kuleta, Tadeusz Tomczak, Wacław Przysiuda, Antoni Zieliński i Zdzisław Kukułka. Do Komisji Rewizyjnej: ob. ob. Rudolf Czajka, Helena Baum i Józef Sałek, zastępcy: ob. ob. Marian Gołębiowski i Mirosław Przybyłowicz, do Sądu Koleżeńskiego: ob. ob. Józef Cytlan, Mieczysław Majewski i Janina Gdesz.

Praca nowowybranego Zarządu ma iść według linii ustalonej przez walne zebranie, przede wszystkim w kierunku szkolenia ideologicznego członków w myśl założeń III Plenum CRZZ, zreferowanych na zebraniu przez przedstawiciela Powiatowej Rady Związków Zawodowych tow. Mastalerza.

KRONIKA SPORTOWA

JUTRO SPOTKANIE BOKSERSKIE „GWARDIA — „LEGIA"

W dniu jutrzejszym do Piotrkowa przyjeżdża zespół bokserski „Legii" z Łodzi, który rozegra mecz bokserski z miejscową „Gwardią". Spotkanie to odbędzie się o godzinie 11 w sali im. Kilińskiego. Ze względu na dobrą formę zawodników „Gwardii" impreza zapowiada się interesująco.

DRUŻYNA „KORABIA" WYJEŻDŻA DO SIERADZA

Drużyna bokserska „Korabia" wyjeżdża jutro do Sieradza, gdzie zmierzy się z tamtejszym Wojskowym Klubem „Legią". Sympatycy „Korabia" spodziewają się, że zawodnicy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i przywiozą cenne zwycięstwo.

TENIS STOŁOWY

Jutro odbędą się „lokalne derby" w tenisa stołowego pomiędzy drużyną „Concordii" a drużyną „Związkowca". Spotkanie odbędzie się o godzinie 11 w świetlicy Zakładów Drzewnych.

„CONCORDIA" URZĄDZA WIECZORKI LEKKOATLETYCZNE

Na początku tygodnia Związkowy Klub Sportowy „Unia-Concordia" zorganizował dwa „wieczorki" lekkoatletyczne, poświęcone popularyzacji tej gałęzi sportu na terenie piotrkowskim.

Na wieczorkach tych, urządzanych w świetlicach „Kary" i „Hortensji" wyświetlano między innymi filmy krótkometrażowe: „Olimpiada", „Narciarstwo", „Skok w dal i wzwyż", „Biegi krótkodystansowe". Obie te imprezy zgromadziły ponad 300 osób, przyczyniając się niewątpliwie do upowszechnienia pięknej idei sportu lekkoatletycznego.

Inicjatywie „Unii-Concordii" należy przyklasnąć — popularyzowanie sportu wśród najszerszych mas społeczeństwa piotrkowskiego jest bezsprzecznie zadaniem wdzięcznym. Nie tylko piłka nożna i boks, ale i lekkoatletyka potrzebują nowych kadr spośród młodzieży robotniczej i szkolnej.

(S)

Placówki poradnictwa racjonalnego żywienia bydła w piotrkowskim

W okresie zimowym, gdy rolnicy powiatu piotrkowskiego mają mniej zajęć gospodarskich, dużą popularnością cieszą się placówki poradnictwa racjonalnego żywienia krów, zorganizowane przez spółdzielnię mleczarsko-jajczarską „Wieś".

Akcją tą objętych jest 11 gmin naszego powiatu z wieloma tysiącami gospodarstw rolnych, posiadających prawie 5 tysięcy krów. Dużą frekwencją mało i średniorolnych chłopów cieszą się specjalne pokazy organizowane przez poradnie. Celem pokazów jest zapoznawanie rolników z najnowszymi metodami hodowli, opartymi na podstawach naukowych i doświadczeniach uzyskanych w Związku Radzieckim. Łącznie odbyło się w powiecie piotrkowskim 17 pokazów wzorowego żywienia krów, 25 pokazów prawidłowego udoju ze specjalnym uwzględnieniem roli higieny.

W ramach tej samej akcji wybudowano 50 okólników i pewną ilość wybiegów dla bydła. Jak racjonalne żywienie bydła wpływa na jego mleczność świadczy fakt, że spółdzielnia mleczarsko - jajczarska „Wieś" w Piotrkowie, w porównaniu z rokiem 1948, w roku ubiegłym przerobiła o 100 procent mleka więcej. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod hodowli i racjonalnego żywienia, wzrasta udój mleka, a tym samym lepiej może być zaspokojone zapotrzebowanie ludności pracującej miast w nabiał.

(S)

Ogłoszenia drobne

ŁABODZIŃSKA Zofia zam. Piotrków, zagubiła kartę rozpoznawczą. 30

Biblioteki fachowe przy szkołach rolniczych cieszą się zainteresowaniem chłopów piotrkowskich

Na terenie powiatu piotrkowskiego istnieje 5 średnich Szkół Rolniczych, a mianowicie w Klukach, Rokszycach, Lubiatowie, Trzepnicy oraz Liceum Rachunkowości Rolniczej w Bujnach. Przy każdej z powyższych szkół znajduje się bogata biblioteka dzieł rolniczych. Z bibliotek tych korzystać mogą zarówno uczniowie szkół rolniczych, jak również okoliczni chłopi.

W ostatnim okresie chłopi wykazują duże zainteresowanie bibliotekami, znajdującymi się przy średnich Szkołach Rolniczych. Zrozumieli oni, że w dziełach fachowych znaleźć mogą wiele wskazówek, które będą znaczną pomocą w ich codziennej pracy.

Urząd Zatrudnienia przyjmuje zgłoszenia do pracy

W związku z dużym zapotrzebowaniem na robotników, związanym z rozwojem przemysłu w Piotrkowie i powstawaniem nowych ośrodków przemysłowych, jak w pierwszym rzędzie PZPB na Bugaju — wyłania się konieczność werbunku nowych sił pracowniczych.

Obwodowy Urząd Zatrudnienia w Piotrkowie rozpoczyna w związku z tym akcję werbunkową na wsiach podległego mu rejonu, tzn. w powiatach piotrkowskim i radomszczańskim.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 28 stycznia 1930 r.

BEZROBOTNI MOGĄ POCZEKAĆ

W Łodzi bawili ministrowie Prystor i Kwiatkowski, „zaniepokojeni" bezrobociem i trudną sytuacją łódzkiego przemysłu. Główne konferencje odbyły się w województwie. Brali w nich udział fabrykanci łódzcy. Robotnikom — Prystor odpowiedział, że po prostu nie ma pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych i że należy zawiązać w Łodzi komitet obywatelski dla ratowania umierających głodową śmiercią.

UPADEK DYKTATURY W HISZPANII

Dyktator Hiszpanii, generał Primo de Rivera, wręczył w dniu dzisiejszym prośbę o dymisję całego gabinetu. Następcą Primo de Rivery został generał Berenguer.

STARCIA W WIEDNIU

W czasie pochodów Heimwehry i Schutzbundu doszło do ostrych starć z policją. Nastąpiły masowe aresztowania.

WYBÓR MISS POLONII

Miss Polonią została wybrana aktorka filmowa, Zofia Batycka.

UPAŁY W KRAKOWIE — RÓŻE POD POZNANIEM

W Krakowie w dniu wczorajszym panowała niezwykłe ciepła pogoda. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego fenomenu natury. W Wielichowie pod Poznaniem zakwitły w ogrodzie róże.

„AWANTURY KOMUNISTYCZNE" W PIOTRKOWIE

Pod powyższym tytułem — donosi „Kurier Łódzki" o poważnych zajściach, jakie miały miejsce przed więzieniem w Piotrkowie. Wielki tłum bezrobotnych domagał się natychmiastowego zwolnienia z więzienia aresztowanych działaczy komunistycznych. Demonstrantów rozpędziła policja.

STEIGERT UNIERUCHAMIA FABRYKĘ

Firma Steigert przy ul. Milionowej wymówiła pracę wszystkim robotnikom. Fabryka ma być zamknięta z powodu braku zamówień i przepełnienia magazynów.

OBNIŻKA PŁAC W ZDUŃSKIEJ WOLI

Dyrekcja tkalni Warszawskiego w Zduńskiej Woli obniżyła samowolnie zarobki robotników o 20 procent. Ponieważ robotnicy nie zgodzili się na obniżkę — wymówiono im wszystkim pracę.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci Żleb" — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Przegląd aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieńcy" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Arinka" — godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta" — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wieczna Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan" — godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame" g. 16, 18.30, 21
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci Żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci Żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka obiadowa. 14.55 Koncert solistów. 15.30 „Walce" dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Muzyka popołudniowa. 16.50 (Ł) Informator kulturalny. 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszechnica Radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Mickiewicz". 22.00 (Ł) „Początki klasy robotniczej w Łodzi". 22.13 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 22.15 Chwila muzyki. 22.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni.

O godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół wrocławski
(ul. Jaracza 2, tel. 217-19)

Sobota, 28 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Kupony ŻTK ważne. Początek o godzinie 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 28 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Sobota, 28 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

Ze sportu

Koszykówka, pływanie i zapasy

program dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych

Program imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawia się dość ciekawie..

Na pierwszym miejscu należałoby wymienić zawody ligowych drużyn łódzkich koszykarzy z Kolejarzami z Ostrowia. Dzisiaj Spójnia miejscowa rozegra rewanżowe spotkanie z gośćmi. Jak wiadomo łodzianie ubiegłej niedzieli w Ostrowiu „potknęli" się, przegrywając mecz po dogrywkach. W sobotę będą chcieli się zrehabilitować za poniesioną klęskę, poprawiając jednocześnie swą pozycję w tabeli rozgrywek. Sądzimy, że tym razem Spójnia zwycięży. ŁKS Włókniarz w niedzielę ma również szanse wygrać z Kolejarzami, którzy będą niewątpliwie przemęczeni ciężkim spotkaniem sobotnim ze Spójnią. ŁKS Włókniarz ma już tyle utraconych punktów, że czas pomyśleć o zdobywaniu ich. Poza tym koszykarze grają w dalszym ciągu o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Koła sportowe zmierzą się w szlachetnej rywalizacji aż na czterech salach w siatkówkę męską i żeńską.

Druga impreza godna uwagi, to zawody pływackie ŁKS Włókniarza z Ogniwem ze Szczecina. Goście od dłuższego czasu szkolą się pod okiem węgierskiego trenera Klausa Mihaly. Zobaczymy czy dużo poprawili swą formę i nabrali rutyny.

Trzecia impreza pod względem znaczenia, to zapasy ligowych zespołów Gwardii łódzkiej i Stali z Wrocławia. Łodzianie posiadają szanse na uzyskanie dobrego wyniku.

Na prowincji odbędą się również zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy B. Propagandową imprezą bokserską będzie mecz w Płocku pomiędzy łódzkimi zespołami Ogniwa i ŁKS Włókniarza.

Pływacy Związkowca udają się tym razem do Bytomia, gdzie rozegrają zawody z najsilniejszym tamtejszym zespołem.

A więc w Łodzi spotykamy się na trzech imprezach w koszykówce: w sobotę i niedzielę oraz na zawodach pływackich i zapaśniczych w niedzielę.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA: Piłka ręczna — sala Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 19, zawody o mistrzostwo ligi koszykowej Spójnia — Kolejarz Ostrów, poprzedzone przedmeczem koszykówki o mistrzostwo klasy A: ŁKS Włókniarz I B — Spójnia I B.

W sali przy ul. Pogonowskiego 82, odbędą się mecze w koszykówce o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 18 — Widzew — Związkowiec, godz. 19 Kolejarz — Chemia, godz. 20 Bawełna — AZS.

NIEDZIELA: Piłka ręczna — sala Ogniska przy ul. Traugutta, zawody o mistrzostwo ligi koszykowej, godz. 12 ŁKS Włókniarz — Kolejarz Ostrów, poprzedzone przedmeczem o mistrzostwo klasy A w koszykówce: godzina 11 Kolejarz — AZS. O godz. 17 dalszy ciąg mistrzostw klasy A w koszykówce męskiej: ŁKS Włókniarz I B — Związkowiec, godz. 18 Widzew — Spójnia I B, godz. 19 Bawełna — Chemia. W siatkówce o puchar grają koła sportowe na czterech salach: Kopczyńskiego 54, Drewnowskiej 86, Szterlinga 24 i Pogonowskiego 82.

Zawody zapaśnicze: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędą się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy Gwardią (Łódź) a Stalą z Wrocławia.

Zawody pływackie: pływalnia Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 17 zawody towarzyskie pomiędzy drużynami ŁKS Włókniarz i Ogniwem ze Szczecina. W programie biegi i sztafety.

Zawody bokserskie: o drużynowe mistrzostwo klasy B odbędą się następujące mecze: w Tomaszowie o godz. 11,30 Włókniarz (Tomaszów) — Związkowiec Tomaszów, w Karsznicach o godz. 14: Kolejarz — Włókniarz Pabianice, w Kutnie o godz. 16 Spójnia — Widzew, w Piotrkowie Gwardia — Legia Łódź, w Sieradzu Legia Sieradz — Korab Piotrków.

Zawody propagandowe odbędą się w Płocku, godz. 14,30: Ogniwo — — ŁKS Włókniarz.

Obóz kondycyjny dla tenisistów



Polski Związek Tenisowy organizuje dla reprezentacyjnej kadry tenisistów, oraz dla najlepszych juniorów 2 - tygodniowy obóz kondycyjny w Zakopanem, który będzie trwał od 1 — 14 lutego. Kierownikiem obozu będzie Józef Hebda, instruktorem zaś Bełdowski. Oprócz tego udział w obozie weźmie instruktor narciarski oraz kulturalno - oświatowy.

Na obóz powołano 12 zawodników: Jędrzejowską, Popławską, Skoneckiego I, Skoneckiego, Piątka, Chytrowskiego, Olejniszyna, Radzio, Kwiatka, Licisa, Sebralę, Piotrowskiego. W obozie miał uczestniczyć również junior krakowski Christ, nie pozwalają mu jednak na to zajęcia szkolne.

Jutrzejsze rozgrywki

w siatkówce łódzkich kół sportowych

W sali szkolnej przy ul. Kopcińskiego 54, siatkówka męska:

SIATKÓWKA MĘSKA:

Gimnazjum Dziewiarskie I drużyna — I Gimn. PZPJG I.
Łódzk. Zakł. Odzież. — PZPJG Nr 8, II.
Urząd Wojewódzki, I — ZWS, II.
Gimnazjum Papiernicze — Centrala Tekstylna, I.
Urząd Wojewódzki, II — Centrala Tekstylna, II.
Technozbyt, II — Gimnazjum Dziewiarskie, II.
ZOR Stare Miasto — Technozbyt, I.
Ubezpieczalnia — PST Orzeszkowej.
Książka i Wiedza — PZPJG Nr 8, I.

SIATKÓWKA MĘSKA:

Sala przy ul. Drewnowskiej
PWPW, I — Gimn. Przem. PZPW I.
Gimn. Gumowe, I — CZPP.
FA-MA-TKA — PZPB Nr 8
Czytelnik — Filmowiec, I
Filmowiec, II — Sąd i Prokuratura.
PZPB Nr 9 — Społem, Koło 88
Poczta 2 — PMT, Koło 90

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Gimn. Papiernicze — PWPW
Technozbyt — ZWS.

SIATKÓWKA MĘSKA:

Sala przy ul. Szterlinga:
Zarząd Miejski, II — Strzelczyk, II.
Zarząd Miejski, I — PZZ, Koło 248
ŁZWANN Nr 24 — PŁZ. Graf.
Zarząd Miejski, III — Straż Pożarna, III.
Straż Pożarna, II — Społem, 87.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Skóra, I — Zarząd Miejski, I.
Centrala Tekstylna — Zarząd Miejski, II.
Społem, Koło 87 — Filmowiec
TPD Nr 4 (Szk. Podst.) — ZWS, I

SIATKÓWKA MĘSKA:

Sala Związkowca
Fabryka Zegarów — CSP 93
Strzelczyk, I — Zw. Zaw. Prac. Finansowych.
Skóra I, II — Solidarność
Przemysł Miejscowy — PZPB, Ruda.
PZM Wytw. 67 — WZBUP Nr 2.
PWPW, II — Gimn. Przem. PZPW II.
Gimnazjum Gumowe, II — Straż Pożarna, I.
Skóra III, I — MZK.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Urząd Wojewódzki — Społem 88.

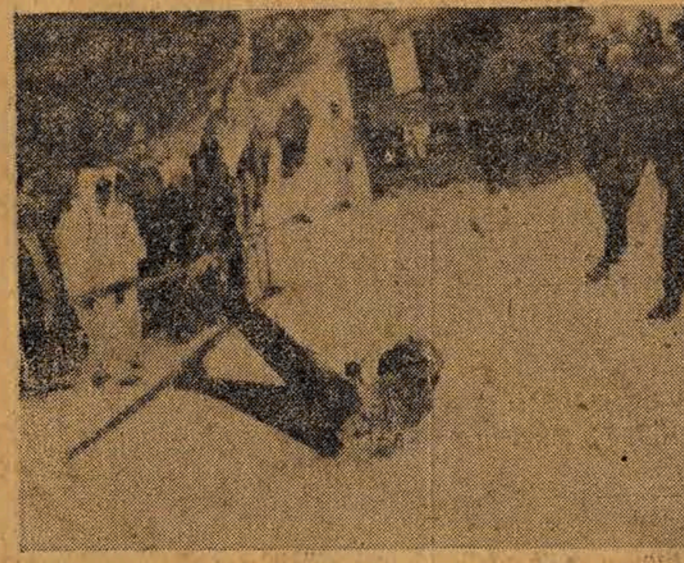
Depesza kondolencyjna G.U.K.F.

do sportowców bułgarskich

WARSZAWA (obsł. wł.). — Główny Urząd Kultury Fizycznej wysłał do Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezydium Rady Ministrów Republiki Bułgarskiej depeszę kondolencyjną, w związku ze śmiercią premiera Kolarowa.

W depeszy tej czytamy: „Wstrząśnięci wieścią o zgonie przywódcy Narodu Bułgarskiego, czołowego działacza międzynarodowego obozu walki o pokój i socjalizm, premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej — Wasyla Kolarowa, sportowcy polscy w szczerym żalu, z powodu tak wielkiej straty, przesyłają Wam wyrazy gorącego współczucia".

Z Zakopanego



Na trasie 18-tki

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W drugim dniu narciarskich mistrzostw Polski rozegrano na Krokwi konkurs skoków do kombinacji klasycznej, który zgromadził na starcie 24 zawodników. Konkurs wygrał Kula — skoki 60,5, 63 i 65 m, nota—225 pkt.

Faworyt kombinacji klasycznej — J. D. Krzeptowski, wobec doskonałego czasu w biegu na 18 km, skakał ostrożnie więcej na styl niż na długość, toteż trzecie miejsce w konkursie skoków zapewniło mu tytuł mistrza Polski w kombinacji klasycznej.

Wyniki kombinacji klasycznej: 1) J. D. Krzeptowski (SNPTT) — 454 pkt., 2) Tajner (Budowlani Gołeszów) — 434,3 pkt., 3) Kula (SNPTT) — 431,1 pkt.

Nowe władze Związkowca-Zrywu

Niedawno odbyło się zebranie wyborcze w „Związkowcu-Zrywie", na którym dokonano wyborów do nowego zarządu klubu.

Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Zygmunt Kaźmierczak.

I wiceprezes kult.-oświat. — Alojzy Gust.

II wiceprezes wyszkol. sport. — Eugeniusz Karpow.

III wiceprezes adm.-organ. — Zenon Saganowski.

Sekretarz — Tadeusz Steinbrecher.

Zastępca sekretarza—Zbigniew Lis.

Skarbnik — Roman Lipczyński.

Zastępca skarbnika — Zygmunt Szafrański

Gospodarz — Stanisław Kałużny.

Członkowie Zarządu: Helena Szulmajer, Borek, Antoni Stolarski, Stanisław Durka.

Zastępcy: Stanisław Moroszkiewicz i Zdz. Pawlakówna.

Komisja Rewizyjna: Makowski, Konikowski i Mrozowski.

Walne zgromadzenie WZKS „Widzew"

Zarząd WZKS Widzew zawiadamia, że w czwartek, dnia 2 lutego 1950 r. o godz. 9 w pierwszym terminie i o godz. 9,30 w drugim terminie w szkole powszechnej Nr 81 przy ul Armii Czerwonej 41 — a nie jak podano poprzednio w lokalu własnym odbędzie się Walne Zgromadzenie.

Członkowie, którzy nie przerejestrowali się i nie zapłacili składek członkowskich do dnia 31 stycznia 1950 r. tracą prawo głosu na Walnym Zgromadzeniu.

Jednocześnie klub zawiadamia, że imienne wezwania na Walne Zgromadzenie wysyłane nie będą.

Uwaga, kierownicy placówek poczt i telegrafów

Wszelkie przedpłaty na czasopismo „Głos Robotniczy", prosimy kierować w myśl zarządzenia Ministerstwa Poczt Nr. P. K. 320 z dnia 22. XII. 1949 r. na adres: **P. K. P. „RUCH" Łódź — 1**, a nie jak dotychczas na poszczególne Delegatury.

GŁOS ROBOTNICZY

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

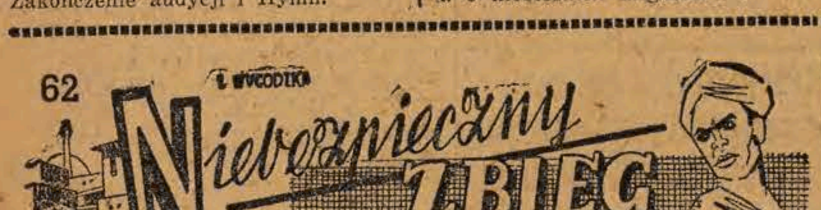
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-24
Sekretarz odpowiedzialny	219-00
Dział partyjny	254-56
wewn.	10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-00
Dział mutacji	222-39
Dział miejski i sportowy	254-21
wewn. 8 i	11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-11
Dział rolny	254-11
wewn.	9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-10006



62 ciąg dalszy

Niebezpieczny zbieg

„Do diabła, powstańcy odcinają ich od obozu!"

Na szosie wszystko się pomieszało. „Białe Koszule" skakali przez wywalone wozy i ratowali się jak mogli — w kanale, w rowie, w gęstym zagajniku. Pod obstrzałem rwały się i ryczały woły, zaprzęgnięte do wozów, zrywały postronki i przewracały taborowe furgony. Słoń raniony pociskiem, trąbiąc wściekle, zwalił się potężnym cielskiem na ziemię, przygniatając ludzi. „Koszule" nie mogąc dobiec do mostku, skakali do wody i tonęli, porzucali broń i konie.

„Białe Koszule" uciekają!... Duma Górnych Indii, stary korpus królewski... Uciekają, rzucając broń, tabory, całe mienie pułkowe, amunicję, sprzęt podróżny, lekarstwa, rum, ryż — wszystko; co przysłano z Pendżabu... Hańba!...

Harris poczuł cieknącą mu nad uchem strużkę ciepłej krwi. Nawet nie zauważył że kula go trafiła.

Wielbłądy rozbiegły się po równinie, gubiąc ciężkie juki, oficerowie pędzili przez pola, ratując się w obozie, w angielskich namiotach, ukrytych za wzgórzami.

Nareszcie obóz. W ogromnym namiocie lazaretu panuje bieganina, słychać jęki. Wszystkie łóżka są zajęte, rannych układa się na ziemi. Napływają wciąż nowi, których przynoszą w hinduskich, podwójnych lektykach.

Oto w lektyce — spod czerwonych firanek zwisa bezwładnie czyjaś ręka. To ciężko ranny pułkownik Chester.

Doktór Betson jest blady z przemęczenia, na czole błyszczą mu krople potu.

Ranni leżą na podłodze, oczekując w kolejce na opatrunek. Hinduski sanitariusz przechodzi obok z dużym naczyniem, wypełnionym szarpiami.

Doktór skinął na niego: — dawać na stół pułkownika.

Chester, ranny w głowę, jest nieprzytomny.

Harris nie patrzy na pułkownika, lecz na twarz Betsona.

Doktór obejrzał ranę, wyprostował się w milczeniu.

„Będzie żył?" — pyta oczami Harris.

Odpowiedzią jest przeczący ruch głowy — stan beznadziejny.

Jaki ciężki dziś dzień! — Sześciu rannych oficerów, dwóch — ciężko, a teraz sam pułkownik. A ilu żołnierzy!...

Pół godziny później konni sowarowie galopowali z powrotem, z szaleńczą odwagą wpadli do obozu, tratując namioty i rąbiąc na prawo i lewo. Przedarli się przez wschodnią część obozu, zostawiając za sobą zamęt i przerażenie, przeskoczyli suche koryto starego kanału i popędzili ku murom twierdzy. Brama otworzyła się przed nimi i mieszkańcy miasta przywitali ich radosnymi okrzykami.

Do późnego wieczora huczało w warowni, gdzie święcono zwycięstwo. **„Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii!"** — tańczyli chłopcy na murach miasta.

„Białe Koszule" dopiero po zachodzie słońca zaczęli pojedynczo, po dwóch schodzić się do obozu. Byli rozbici, poranieni, zakurzeni. Zaczęli się rozbierać w obozie i prosić o schronienie w namiotach siedemdziesiątego piątego pułku piechoty. Po obu stronach szosy Kurnauskiej długo jeszcze konne podjazdy sowarów goniły rozbitków.

„Białe perły spadają w cenie" — pisał tego dnia w tajnym liście bogaty kupiec z Delhi do swego zaufanego przyjaciela w Lahorze. „Białą perłą" — nazywał kupiec, według szyfru, wojsko królewskie, podobne z jasno szarych mundurów do „pereł", a "czerwoną kukurydzą" były pułki zbuntowanych sipajów, którzy nosili czerwone mundury.

„Białe perły spadają w cenie — pisał kupiec **— ZA TO CZERWONA KUKURYDZA IDZIE W GÓRĘ".**

Rozdział XXII

SAHIB CHAMBERLAIN

W nocy do kwatery głównej przyjechał Chamberlain. W dużym namiocie głównodowodzącego armią, generała Bernarda, zebrała się rada wojenna.

(D. c. n.)